

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 30 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Łrzymsko-katolickie:
Dziś: Reginy.
Jutro: Narodzenie NMP.
Po jutrze: Gorgoniusza.

Grecko-katolickie:
Adriana.
Pymona pr
Mojszeja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorażczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lis, słonki, jar abki, glusze, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 32 m.
Zachód „ o 6 g. 22 m.
Barometr 765. Pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.
na prowincji miesięcznie zhr. 1.60, kwartalnie zhr. 4.80.
Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi nabywać mogą **Nowe Mody**.

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i artystyczne**” dla prenumeratorów Kurjera Lwów. w miejscu miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zhr. 86 ct.; na prowincji miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zhr. 76 cent.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie **Kurjer Lwowski** dla uniknięcia pomyłek.

Budżet krajowy na r. 1893 oraz konwersja długu indemnizacyjnego.

Chociaż tylko jeszcze dwa dni dzielą nas od terminu pierwszego posiedzenia sejm, nie otrzymaliśmy dotąd żadnych druków z Wydziału krajowego, który widocznie zaskoczony nagłym ordonansem rządu, nie mógł prawie niczego przygotować na czas przyzwoity. Z dzienników, mających bliższe stosunki z biurami, dowiadujemy się, że preliminarz budżetu krajowego na r. 1893 będzie przedłożony Sejmowi zaraz na pierwszym posiedzeniu.

Wydział krajowy preliminarzuje w poszczególnych rubrykach następujące sumy:

Wydatki. Koszta reprezentacji kraju 108.426 zł., więcej o 20 zł., niż na rok 1892. Koszta zarządu 258.883 zł., mniej o 56.107 zł. Koszta leczenia 850.000 zł., więcej o 10.000 zł. Koszta szczepienia 66.000 zł., więcej o 1.000 zł. Wydatki sanitarne 8.000 zł., więcej o 1.900 zł. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 16.874 zł. tak jak na r. 1892. Na cele wykształcenia i oświaty 1.604.459 zł., więcej o 117.983 zł. Utrzymanie pomników historycznych 15.404 zł., mniej o 3.656 zł. Kwaterunkowe żandarmerji 179.381 zł., więcej o 15.782 zł. Drogi krajowe 952.701 zł., więcej o 72.857 zł. Dotacje dla zakładów krajowych 207.447 zł., więcej o 35.134 zł. Wydatki na szupaństwo 26.500 zł., mniej o 500 zł. Budowy wodne i meljoracje 300.252 zł., więcej o 59.291 zł. Umarzanie pożyczek 691.977 zł., mniej o 692.383 zł. Na cele rolnictwa i górnictwa 424.927 zł., więcej o 15.162 zł. Na cele przemysłu 166.133 zł., mniej o 12.197 zł. Różne wydatki 654.720 zł., więcej o 294.627 zł. Wydatki wynoszą tedy ogółem 6.532.014 zł., a są wyższe w porównaniu z rokiem 1892 o kwotę 142.587 zł.

Dochody. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 5.000 zł. Dochody z dróg krajowych 231.669 zł., więcej o 6.349 zł. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 3.529 zł., mniej o 500 zł. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 37.000 zł., więcej o 700 zł. Zwroty pożyczek 61.255 zł., więcej o 23.779 zł. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6.330 zł. Dochody szkół i folwarku w Dublanach 46.398 zł., więcej o 6.732 zł. Dochody szkół i folwarku w Czernichowie 42.582, mniej o 22.460 zł. Dochody innych szkół krajowych 16.170 zł., mniej o 358 zł. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 zł. Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z 1866 roku 5.008 zł., mniej o 2.170 zł. Dochody z kwaterunku żandar-

merji 54.064 zł., więcej o 1.350 zł. Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 7.500 zł., mniej o 500 zł. Dochody z krajowych składów zbożowych i spirytusowych 44.524 zł., mniej o 12.176 zł. Dochody z kraj. opłat konsumcyjnych 325.500 zł., więcej o 500 zł. Różne dochody 51.447 zł., mniej o 44 zł. Dochody własne wynoszą tedy ogółem 938.576 zł., a w porównaniu z r. 1892 są większe o 1.202 zł.

Z porównania sumy wydatków z sumą dochodów własnych okazuje się niedobór w kwocie 5.593.438 zł., który proponuje Wydział krajowy pokryć w sposób następujący:

Zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1.426.288 zł., oraz nałożyć dodatki do podatków w wysokości 39 i pół ct. od 1 zł. podatków bezpośrednich. Wydział krajowy przy ogólnej sumie podatków w kwocie 10.550.000 zł., a wydatności jednego centa na 105.500 zł., uzyska z dodatków 39 i pół ct. dochód w kwocie 4.167.250 zł., którym cały niedobór zostanie pokryty.

Ponieważ w r. 1892 pobierany jest 39 centowy dodatek, przeto na rok 1893 preliminarzowane jest podwyższenie dodatków o pół centa.

Przy preliminarzach funduszy indemnizacyjnych proponuje Wydział krajowy natomiast obniżenie dodatków dla Galicji wschodniej i zachodniej z 29 na 28 i pół centów, zatem ogólnie podwyższenia dodatków w tych częściach kraju nie będzie. Tylko w Ks. Krakowskim okazała się potrzeba podwyższenia dodatków indemnizacyjnych o pół centa, tj. z 16 na 16 i pół ct. — W Krakowskim zatem nastąpić będzie musiało faktyczne podwyższenie dodatków krajowych i indemnizacyjnych razem o jednego centa.

Niezależnie od kwestji budżetu na rok 1893 zastanawiał się Wydział krajowy w ostatnich dniach nad kwestją stałego uregulowania finansów krajowych. Jak wiadomo na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt takiej operacji finansowej, która umożliwiłaby pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków. Przez trzy dni odbywały się narady w Wydziale krajowym nad powyższą sprawą, a dziś zapadła ostateczna decyzja w tej mierze. Wydział krajowy uchwalił mianowicie zaproponować Sejmowi zaciągnięcie pożyczki w takiej wysokości, którą można umorzyć cały resztujący dług indemnizacyjny w sumie 26.924.427 zł., na cztery procent, spłacalnej w 50 latach. Przypuszczając, że można uzyskać kurs 90 za 100, potrzebaby zaciągnąć pożyczkę w sumie 29.916.000 zł.

Cholera.

O wypadku cholerycznym w Rudzie w Poznańskim, w powiecie krotoszyńskim, o którym pisaliśmy niedawno, odebrał *Kurjer Pozn.* rządowy komunikat od rady medycynalnego p. dr. Geronne. Z tego listu okazuje się, że 27. sierpnia br. przybył do Rudy robotnik z Hamburga, zapadł na cholere azjatycką i 30. sierpnia rb. umarł na tę epidemję.

Nazajutrz dnia 31. zm. rano, został ten robotnik przy przestrzeganiu wszelkich środków ostrożności pochowany. Lekarze poddali starannie desinfekcji wszystkie rzeczy, które z chorym się stykały: pościel, ubiór itp., których część spalono. Mieszkanie także poddano desinfekcji. Członków rodziny zmarłego, jako też wszystkich robotników

w bliskości Rudy, którzy przybyli z Hamburga, rewidują codziennie lekarze, aby się przekonać o ich zdrowiu. Przed każdym z domów, w których ci ludzie mieszkają, jest straż, która nikomu z domu wyjść nie pozwala. Prezes rejencyjny zamknął 31. zm. tę wieś pod względem sanitarno-policijnym. Król rejencyjny radca medycyny przekonał się na miejscu, że wszyscy robotnicy, którzy powrócili z Hamburga, jakoteż ich rodziny, są przy zupełnym zdrowiu. Wszelkie inne wiadomości o tem zjściu w Rudzie są niezgodne z prawdą. Obecnie nie ma najmniejszego powodu do obawy przed rozszerzeniem się cholery.

KRONIKA.

Cholera a rząd Do *Czasu* pisze z Oświęcimia dr. Jul. Łucki obszerniejszą korespondencję, w której donosi, iż bawił tam radca ministerjalny dr. Emanuel Kusy, który wraz z protomedykiem zwiedził szczegółowo wszelkie zarządzenia przeciw cholere tak w mieście, jak i na dworcu. „Z żalem jednak wyznać musimy — pisze dr. Łucki — iż p. radca Kusy nie uwzględnił żądań co do ustanowienia z ramienia rządu lekarza dla inspekcji i desinfekcji podróży, z Niemiec przybywających. Znajdujemy się bowiem w *ustawicznym i ściśle połączonym z Hamburgiem*; codziennie liczni wychodzący przejeżdżają tedy, wracając do Galicji, to do Rosji z ogromnymi tłumokami i to głównie ludzie z niższych warstw społecznych, niezważający wiele na czystość i własną ochronę. Dotychczas jednak patrzy się na *to obojętnym okiem* i gdyby nie energia i przezorność tutejszego zarządcy urzędu cłowego Martiniego, który z własnej inicyjatywy codziennie każe desinfekcjonować salę rewisyjną i podejrzane pakunki, *literalnie nicby się w tej mierze nie robiło*. Na nasze odnośne przedstawienie oświadczył dr. Kusy, iż inspekcja i desinfekcja podróży u nas są zbyteczne, ponieważ przybywający już na stacjach pruskich zostali badani i desinfekcjonowani. Że ta argumentacja nie była przekonywująca, mieliśmy na to dowód. Zaledwo bowiem w kilka godzin po odejściu radcy Kusego, przybyło do nas z Hamburga 56 *wychodźców rosyjskich, notorycznie niedesinfekcjonowanych*. W nieobecności lekarza kolei północnej przywołano lekarza miejskiego dra Schlanka. Tenże podróży dokładnie zbadał, lecz *dla braku potrzebnych przyrządów desinfekcji nie mógł przedsięwziąć*, chciał więc dla pewnej ostrożności przyjezdnych przynajmniej do dnia następnego w obserwacji pozostawić. Jednak naczelnik stacji, oraz eksponowany komisarz policji w braku *odpowiedniej w tej mierze instrukcji*, odpowiedzialności za krok ten na siebie brać nie chcieli, a tak pasażerów tych *bez desinfekcji* jeszcze tego samego wieczora wyprowadzono w dalszą drogę do Podwoleczysk. Podajemy powyższy wyjątek z listu p. dra Łuckiego w nadziei, że kompetentne władze jak najrychlej poczynią stosowne zarządzenia, aby i pod tym względem uchylić grożące niebezpieczeństwo.

Ratowanie sytuacji. Wydział krajowy wystosował do wszystkich wydziałów powiatowych następujące pismo: „Depszą z dnia 29. zm. podaliśmy do wiadomości wydziału powiatowego, że przyjazd Najj. Pana do kraju naszego został odwołany, a użyliśmy do uwiadomienia o tem drogi telegraficznej dlatego, by deputacje i osoby prywatne, które miały zamiar wziąć udział w powitaniu tak niecierpliwie oczekiwanego monarchy, mogły, o ile nie wybrały się już w drogę do stolicy, być powstrzymane i nie ponosić kosztów i trudów podróży na darmo. Obecnie czuje się Wydział krajowy w obowiązku podziękować i wyrazić uznanie wszystkim bez wyjątku radom powiatowym, że w tak gorliwy i pełen sposób odpowiedziały wezwaniu Wydziału krajowego



jąc tem nowy dowód, że urok i miłość, którą jest otoczona osoba naszego ukochanego monarchy, z czasem nie tylko nie słabnie, ale się jeszcze potęguje.

Starostwo krakowskie wydało rozporządzenie, wzbraniające ze względów sanitarnych pielgrzymki na odpust w Mogile, rozpoczynający się dnia 14. bm. Zawiadomiono o tem inne starostwa i magistrat miasta Krakowa.

Koszta asanacji miast u nas wymagają nadzwyczajnych ofiar. W Tarnowie np. na posiedzeniu rady miejskiej 29. sierpnia, uzasadniał referent Herzig potrzebę zaciągnięcia pożyczki 70.000 w kasie oszczędności, zanim pożyczka uchwalona już poprzednio zrealizowana zostanie, a to na wydatki bieżące, spowodowane rozpoczęciem budowy koszar dla ekwitacji, szpitala cholerycznego, prowadzenia robót przy oczyszczeniu Młynówki, jakoteż czynności zarządzonych w celu oczyszczenia miasta.

Burmistrz Rogoyski wyjaśniał, że budowa szpitala, jakoteż czynności mające związek z asanacją miasta, pochłoną bardzo znaczne kwoty, sięgające 20—30000 zł., że koszta czyszczenia realności prywatnych w wielu wypadkach okazały się niepodobnymi do sięgnięcia, zwłaszcza tam, gdzie jedna realność należy do kilkunastu właścicieli, gdzie w hipotece kto inny figuruje a w rzeczy samej kto inny realność posiada. Skutkiem tych nieprzewidzianych wydatków *budget miejski został nadzwyczajnie zachwianym*, i przy najbliższym budżecie okaże się potrzeba znacznego podwyższenia dodatku do podatków na cele gminy.

Na podstawie tego uchwalila rada, aby zanim gmina otrzyma pożyczkę uchwaloną poprzednio w kwocie 270.000 złr. zaciągnąć w kasie oszczędności pożyczkę tymczasową w wysokości 70.000 złr. na skryt zabezpieczony na dochodach gminy na przeciąg jednego roku, a pożyczka ta pokryta zostanie z zaciągnięciem się mającej pożyczki hipotecznej.

Włóscianie Tuczap przeszli ostatecznie na obrządek łaciński za zezwoleniem Rzymu. Około 600 dusz d. 3. bm. porzuciło w Jarosławiu obrządek gk. i uroczyste przyjęte zostało na łono rk. kościoła. *Dilo* twierdzi, że metropolita ruski do ostatniej chwili był pewnym, iż Rzym nie zezwoli na bezpośrednie przejście unitów na obrządek łaciński. Rzym jednak zezwolił. „Wiadomość tę — pisze *Dilo* — ten nowy atak na naszą cerkiew, przyjmie cała Ruś z największym oburzeniem. My tylko z powodu nadzwyczajnego wzburzenia, jakie miota nami w tej chwili, odkładamy pióro do jutra“. Z łaski rozmaitych agitatorów mamy tedy nowe skomplikowanie stosunków polsko-ruskich, najmniej pożądane w chwili obecnej.

Przedwczesna moneta. Na specjalne zapytania odpowiadamy, że zapowiedzianych „koron“ nie ma jeszcze nigdzie nawet na lekarstwo. D. 1. bm. dwóch urzędników tutejszych pozwoliło sobie wystawić kwity pensyjne, opiewające na walutę koronną, ale likwidatura ek. kasy głównej zwróciła im te dokumenta, jako nieważne. Cieszyli się zdwojoną cyfrą na marce stęplowej, a przekonali się, że popełnili koronne... głupstwo, i musieli drugą markę kupować.

Zmarli. W Baden koło Wiednia zmarł d. 3. bm. Franciszek Czerny, nadinspektor przy ek. jeneralnej inspekcji austr. kolei państwowych, liczący lat 74.

W Nowym Jorku 31. zm. publicysta Jerzy William Curtis, radaktor politycznej części pisma *Harpers Weekly*.

W Moskwie zmarł nagle wskutek paraliżu serca p. Sendre, dyrektor francuskich kolei rządowych. Zmarły liczył lat 60; brał on udział w petersburskim kongresie kolejowym.

Pożary. W nocy na 2. bm. wybuchł pożar w głównym budynku warsztatów dyrekcji kolei w Wrocławiu i zniszczył ze szczerem szeroko rozciągające się budynki. Oprócz maszyn warsztatowych i materiału spaliło się 150 wagonów przeważnie osobowych drugiej i trzeciej klasy. Szkody przewyższają milion marek.

D. 1. bm. nawiedzono zostało strasznym pożarem miasto Łuków na Podlasiu. O g. 11. rano wszczął się pożar w najuboższej części miasta, której domy drewniane, wysuszone przez upał, przy silnym wietrze południowym zapalały się z przerażającą szybkością. W niespełna dwie godziny prawie połowa miasta była w płomieniach a położenie tem większe nabierało grozy, iż o żadnym prawidłowym ratunku myśleć nawet nie było można. Łuków środków i przyrządów do gaszenia ognia nie posiada prawie żadnych, brak nawet tak prymitywnych narzędzi jak topory, bosaki, wiadra... Na domiar złego wskutek suszy i upałów kilku ostatnich tygodni, w studniach wody prawie nie było. Sikawki, przybyłe ze stacji kolejowej, nie wiele mogły do ratunku się przyczynić, zwłaszcza gdy ze studni miejskich, zamiast wody przywożono coś bardziej podobnego do błota, które działanie

sikawek czyniło niemożliwym. W ten sposób mimo wysiłków garstki ludzi dobrej woli, którzy z narażeniem życia własnego stawiali czoło niebezpieczeństwu, spaliło się pół rynku i znaczna część głównej ulicy pomiędzy obu kościołami, które jednak ocalały. Około g. 7. wieczorem przybył na miejsce katastrofy gubernator siedlecki. Siła niszczącego żywiołu była już wtedy o wiele mniejszą, plac cały wszakże przedstawiał wstrząsający nerwami widok. Na przestrzeni więcej niż wiorsty kwadratowej widać było jakby ogromne palące się stosy, wśród których ponuro odbijały się zadymione szkielety kominów. Pogorzelnicy, którzy niewiele z ruchomości swoich uratować zdołali, rozłożyli się obozem, na sąsiednich ulicach. Spłonęło około stu domów, a kilkaset rodzin pozostało bez dachu.

Morskie Oko zwiedziło w tym roku około 3000 turystów. Przybywający po raz pierwszy nad sławne jezioro tatrzańskie turyści, oczarowani urokiem otoczenia, zwykli zapisywać swe wrażenia w osobnej książce pamiątkowej, znajdującej się w schronisku „Staszycy“. Podajemy tu kilka wypisków.

Jakiś turysta, wrażliwy na cuda natury, woła:

„Kto będąc przy Morskiem Oku
Nie dozna cudnego uroku,
Ten niech przepadnie, zaginie
W przepastnej morza głębinie!“

A inny szle do Stwórcy prosi:

„Ach! o jedno błagam Ciebie,
Daj mi Boże Tatry w niebie!“

Ktoś inny znów pisze:

„Tatry wysoko,
Morskie Oko głęboko!“

Dalej zaś czytamy:

„Zosia S... biedna narzeczona.
Morskiem Okiem zachwycona!“

B... H..., referendarz powiatowy, radzi podróżnemu:

„Przy uroczem Morskiem Oku
Mieć należy chleb przy boku;
Bo tam skała i tu skała,
Tra - tra - ła - ła, tra - ła - ła - ła.“

Nic tu nie ma, jeno bryndza
I błyszcząca wszędzie nędza,
Liche łąki, złe pastwiska,
I podziwiasz li świerczyśka.“

Na co mu ktoś odpisuje:

„Mości panie powiatowy,
Bryndza koło waszej głowy,
Na wiersz chętna się zebrała,
A tu w głowie drała, drała.
Nic w niej nie ma jeno bryndza,
W myśli, w wierszu wielka nędza,
Po co babrać w tem schronisku
I brać długie uszy w zysku!“

Klub czeskich turystów z Pragi, zwiedzivszy dnia 13. sierpnia Morskie Oko, pisze:

... a to jest ta krasna zené, zemé polska, domov mój!

Mianowania w szkołach ludowych. Marja Teisseyre nauczycielką żeńskiej szkoły ówczesnej z ruskim językiem wykładowym we Lwowie. Nauczycielami szkół ludowych: Jan Florjan w Wirchomli wielkiej, Sew. Domański w Żegiestowie, Jan Pisarczuk w Bezejowie, Szczepan Ball starszym w Dobezykach, Olimpia Ballowa nauczycielką młodszą w Dobezykach, Jan Peszkowski naucz. starszym w Kamionce strumiłowej, Wac. Mümler w Kozłowie, Feliks Dzieciolowski w Stokach, Włodz. Kotowicz w Błażowie, Jan Gołąb kierującym w Jasieniu, Karolina Zajczkowska starszą w Brzesku, Mich. Kiczorowski w Kostarowcach, Stan. Niedzielski w Tyrawie włońskiej, Józ. Magiera w Bobowej, Józ. Borkowska w Podmanastercu, El. Laszczuk w Korniowie, Mich. Jasinicka młodszą w Jaworowie, Stef. Wiatr w Wietrzem, Edw. Mikuliński w Kniżu, Ant. Maksymczuk starszym w Złoczowie, Wład. Sanecki w Sowinie, Franc. Pirog w Czarnej, Stan. Cwackleński w Gorliczynie, Ignacy Moskwa w Wierzawicach, Marcin Pelc w Żuklinie, Jan Szalewski młodszym w Żołyni, Hel. Sierpniowska młodszą w Kańczudze, Józ. Hrankowski w Sokołowie, Baz. Kutny w Jatwiegach, Stef. Kawczyński w Woli zaderewackiej, Jan Myndiuk w Swarzewicach, Bazyl. Posacki w Podbereżu, Paweł Hrymizak w Nadziejowie, Izidor Samotulak w Strutyńcu, Niżniak, Stan. Kochaj w Targanicach, Wawrzyniec Marfiak w Jaroszwicach, Marja Borucka w Rudzicach, Wład. Dwidowski starszym w Stryju, Wawrzyna Kratochwilówna w Białej niższej, Piotr Leszczyński w Dobrowlanach, Stanisława Lenartowiczowa młodszą w Woli wadowskiej, Teod. Nowakowski w Beremlanach, Michał Snilika w Lisku (pow. Kamionka strumiłowa), Izabella Szwedowa w Uryczu, Jan Wyszyński w Poddebkach, Eug. Kubrycht i Teod. Borodajkiewicz młodszymi nauczycielami w Stryju, na Łanach.

Nowy gmach dla gimnazjum w Podgórzu pod Krakowem otworzono i poświęcono 5. bm. w obecności

reprezentantów władz. Postawienie jego jest zasługą gminy tamtejszej, której naczelnikiem jest energiczny burmistrz Wacław Adamski. Oprócz gimnazjum przebudował on także ratusz miejscowy.

Na wystawie przemysłowej w czeskim Chebie otrzymała złoty medal pracownia szewska G. Wernera w Krakowie.

Okropny wypadek. Z Żywca donoszą nam 5. bm. W okolicy naszej odbywają się teraz manewry wojskowe. Zgromadzonych jest kilkanaście tysięcy żołnierzy. Dziś w nocy uderzył tutaj piorun w stodołę, gdzie żołnierze 56. pułku piechoty nocowali, wskutek czego 8 żołnierzy zabitych, a 7 rannych.

Towarzystwo muzyczne wykona w piątek 9. bm. mszę na otwarciu Sejmu. Próba odbędzie się dziś we środę o g. 7. wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego.

Bank hipoteczny. Z dniem 31. sierpnia br. było w obiegu: 5% listów hipotecznych złr. 8,111.400. — 5% premiiowanych listów hipotecznych złr. 12,209.500. 4 1/2% listów hipotecznych złr. 10,103.600; — łącznie złr. 30,424.500. Asygnacyj kasowych było w obiegu złr. 2,010.500.

Wypadek. Zarządca dóbr hr. Choteka w Nadzad koło Preszburga, Armand Sporschill, jadąc w nocy na 29. zm. do pobliskiej wioski Also Korompa, padł ofiarą okropnego wypadku. Gościńiec przecina dość głęboki parów, na którym zbudowano kamienny most. Do mostu zjeżdża się z dość stromego pagórka. Otóż gdy Sporschill zjeżdżał z tego pagórka, spłoszyły się konie i w ogromnym pędzie zawadziły dyszlem o kamienny poręcz mostu. Sporschill wyleciał z powozu i uderzywszy się głową o poręcz, roztrzaskał sobie czaszkę tak, że na miejscu padł trupem. Jadący z nim razem oficjalista doznał mniej niebezpiecznego skaleczenia, woźnica zaś zleciał w rów i odniósł tylko parę lekkich kontuzyj.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 6. września. Dziś otwarty tu został wiec farmaceutów austriackich.

Przejmujący chłód jesienny trwa tu bezustannie.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na manewry IX. i IV. korpusu do Czech.

Z krajów podalpejskich donoszą o spadłych tam silnych śniegach.

Paryż 6. września. Dotychczas umarło tu na cholere 305 osób, w tej liczbie 19 w niedzielę.

Hamburg 6. września. Ogłoszona nie dawno składka na rzecz ofiar cholery, przyniosła dotychczas 185.000 marek.

Wczoraj umarło w tutejszych szpitalach 184 osób, wyzdrowiało 115, pod opieką lekarską znajduje się jeszcze 2083.

Londyn 6. września. Jak słyhać, wojska angielskie opuszczają w większej części Egipt z końcem tego roku.

Wiedeń 7. września. Maciej Moraczewski mianowany został starszym radcą budowniczym i prezydentem departamentu technicznego przy namiestnictwie lwowskim.

Wiedeń 7. września. Ministerstwo spraw wewn. wystosowało do szefów prowincji rozporządzenie, by wszyscy urzędnicy polityczni znajdujących się na urlopie natychmiast powracali do swej służby ze względu na bliskie niebezpieczeństwo cholery. Tylko ci, którzy wzięli urlop z powodu choroby, mogą pozostać na urlopie dłużej.

Giełda: Kredyty 315.75, renta majowa 96.77, węg. renta złota 112.05.

Niewypłacalnym ogłoszony Kazarz Brecher z Tarnopola.

Hamburg 7. września. W poniedziałek zachorowało tu na cholere 674, umarło 264 osób. Komitety ratunkowe rozdają biednej ludności ciepłe pożywienie.

Berlin 7. września. Pisma domagają się, by Hamburg wcielony był do Prus.

Cesarz kazał odwołać manewry 8 i 16 korpusów.

Petersburg 7. września. Car z carową zwidził bariery choleryczne i rozmawiał z chorymi.

Belgrad 7. września. Słyhać, że książę Ferdynand Koburski zaręczył się z córką hrabiego Paryża.

Paryż 7. września. Urzędnik ministerstwa marynarki Greiner został z powodu wydania dokumentów 20 lat domu poprawy i 20 lat wydalenia z kraju.

Londyn 7. września. Urzędowo przeczą wiadomości o bliskim ustąpieniu Anglii z Egiptu.

Proces Medweja.

Lwów 6. września. Po g. 9 wszedł na salę ks. kanonik Enzinger Klemens, 48 lat, od 10 lat proboszcz w Wyżnicy. Medweja nie zna. Za zgodą stron niezaprzyjęzony. Janinę Brodzką zna od lat 10. Rudkowski od kilkunastu lat jest bezwyznaniowym — Janina w 3 roku życia została także bezwyznaniową. Rudkowska jest wyzn. orj. „Starałem się o to, aby Rudkowskiego pozyskać kościołowi napowrót. Bywałem tam często. To dom zacny. Trzy lata temu, gdy Brodzka miała wychodzić za mąż, przeszła na łono kościoła kat.

R. Spędakowski. Co ją spowodowało do wyjścia z zamąż?

Enzinger. Poznała w kąpielach Brodzkiego. Ślub odbył się 24. listopada 1888. Brodzka mówiła, że z miłości wychodzi z zamąż. Słyszałem, że życie małżeńskie było bardzo dobre. Ona często pisywała do rodziców. Brodzki nigdy. Po kilku miesiącach rodzice nie wspominali o córce — pomiędzy rodzicami a Brodzkimi coś zaszło. Aż w rok ja sam zacząłem — rodzice odpowiedzieli: „Niech nam ksiądz nic nie mówi, nie chcemy o nich słyszeć“. Rozchodziło się o pieniądze. Brodzki miał mieć długi. Powiedziałem: Trzeba ratować, jesteście zamożni. Ojciec odpowiedział: „Radzi nam ksiądz cerkiew obdzierać, a dzwonicę latać“. Stosunek ten trwał ciągle. W r. 1891 żądała Janina Brodzka pieniędzy — nadaremnie. Nigdy nie słyszałem o sprzeczce pomiędzy małżeństwem. D. 5. lutego br. przyjechała do Wyżnicy, nie pokazywała się, dopiero po sumie zajechali goście na plebanję. Później zastałem p. Brodzkiego i panią Słonecką. Opowiadał Brodzki, że żona go porzuciła i porobiła kroki o rozwód. Prosił o interwencję, abym umożliwił mu widzenie się z żoną na 5 minut. Chciał pojednania, tęsknił za żoną. Poszedłem do Rudkowskich. Matka oburzyła się na Brodzkiego, którego zniechęciła. Przemawiałem Brodzkiej do serca — zmiękła i zgodziła się na widzenie się u Kaprich o g. 4. Tam się zeszli małżonkowie, przez 5 minut rozmawiali na osobnym, Brodzki rozplakał się, przeproszał — poprosił Słonecką, a później mnie — Janina powiedziała: „Przebaczam mężowi — chcę z nim dalej żyć, dziś jestem zdenerwowana po śmierci dziecka — za pół roku wrócę do Borek, u rodziców także nie chcę pozostać, bo tam młodość niewesoło mi minęła. Będę mieszkać u Dominika Kaprego w Kołomyji. Brodzki zgodził się. Wszyscy rozplakali się. Brodzki ze Słonecką odjechał a Janina do rodziców. Rudkowska nie pozwoliła córce zamieszkać w Kołomyji. W pół godziny posłano po mnie. Janina powiedziała: Mama nie pozwala na wyjazd do Kołomyji, domaga się, aby Brodzki ją przeprosił, chciała telegrafować po męża, urząd był zamknięty. Ja się ofiarowałem, że mogę go dognać. Chodziło mi o zgolę. Znalazłem Brodzkiego w Kołomyji u Wolskich. Rano Brodzki klęczał na mojej mszy. Potem doniosłem mu, co zaszło. Brodzki zgodził się na to, aby przeprosić rodziców. Przyjechalśmy o 4 popoł. Byłem zmęczony. Rudkowskich znowu po mnie przysłali. Zastałem tam Brodzkich matkę i Kaprego. Brodzki przeprosił rodziców i miał z żoną wyjechać. Fiakr czekał na Brodzką cały dzień. Rodzice nie pozwolili na odjazd. Janina zapytała mnie, czy ma obowiązek słuchać matki, mając męża. Powiedziałem, że nie jest obowiązana. Brodzki podał rękę żonie i wyszli z pokoju. Zwróciłem się do rodziców, aby nie pozwolili, żeby dzieci wyszły bez błogosławieństwa. Nie nie pomogło. Brodzcy udali się na plebanję a ja za nimi. Brodzka żaliła się, że cały dzień nie jadła ani spała. Matka jej dokuczała. Napili się u mnie wina i kawy i potem odjechali do Sniatyna. Janina miała we Lwowie poczekać u krewnych, a Brodzki wystarać się miał dla niej o paszport do Warszawy.

Brodzka opowiadała mi, że raz niechcąc dała mu w twarz — ponieważ Brodzki położył się chciał wtedy na jej suknię balową.

Teraz mieszka od 4 miesięcy w Wyżnicy i opowiadała mi rozmaite szczegóły.

R. Spędakowski. Czy była zdenerwowana?

Ks. Enzinger. Mówiła, że rozdrażniona po śmierci dziecka i po przejściach z mężem. Teraz wyraża się o mężu bardzo dobrze. Janina z Krakowa przyjechała do Wyżnicy i tam bawi dotychczas. Przychodzi co dzień do kościoła, spowiada się bardzo często. Stratę męża odczuła bardzo. Tęskni za mężem i pokutuje bardzo ciężko — pości — odmawia sobie snu i ślubowała wstąpić do

klasztoru.

Na zapytanie dra Greka powiada świadek: „Całe wychowanie Janiny było bezwyznaniowe.“ D. 7. lutego oddała mi Janina 3 depesze w Wyżnicy, jedną do Brodzkiego, drugą do Janiny Jezierskiej w Morszynie „Listu nie посыłaj“; nad tą depeszą łamał sobie głowę Brodzki i podejrywał.

Dr. Grek. Więc depeszę tę po zgodzie z mężem napisała?

Ks. Enzinger. Chodziło jej widocznie o to, aby z Morszyna listu nie było.

R. Spędakowski komunikuje, że otrzymał pismo, podpisane przez Wiktora Kisielnickiego: „W ostatniej chwili doszło do mojej wiadomości....“

Dr. Grek. Proszę o udzielenie...

Przewodniczący wręcza pismo prokuratorowi i obrońcy.

Dr. Grek prosi o odczytanie.

R. Spędakowski czyta dalej: „że obrońca dra Medweja dał się słyszeć, że M. uwięziony został na skutek mej denuncjacji. Proszę o odczytanie mojej odpowiedzi na ten zarzut. W kwestji pojedynku żadnych zeznań nie robiłem. Raz tylko widziałem się z nadprokuratorem; w prywatnej rozmowie powiedziałem mu o pojedynku, dodając, że oskarżenia wnosić nie mogę. Zarzuty potwarzce obrońcy są adwokackim fortelem. Gub. radomska. Wiktor Kisielnicki.“

Dr. Grek. Pojedynek odbył się 4. kwietnia. Prasa podała ogólne wiadomości. W prasie polskiej żadnych nazwisk nie było. D. 6. kwietnia zgłasza się p. Edm. Słonecki, sekundant, i stwierdza, że Brodzki zginął w pojedynku i że Wiktor Kisielnicki i jego żona mogą ważne dać zeznania. D. 7. kwietnia zgłosił się Wiktor Kisielnicki w sądzie i podał, że Brodzki zginął w pojedynku z Medwejem i że Słonecki był sekundantem. Dr. Medwejem bawił swobodnie w Morszynie. Kisielnicki zjawił się w charakterze oficjalnym u nadprokuratora 8. kwietnia i na skutek tego nadprokurator zrobił przypomnienie, że Kisielnicki zrobił doniesienie, iż Brodzki zginął w pojedynku z Medwejem. Na tej podstawie aresztowano Medweja.

Przed przesłuchaniem Janiny Brodzkiej dr. Grek prosi o skonstatowanie, że Medwej nie przyznał się do innego stosunku jak tylko do platonicznego.

R. Spędakowski konstatuje to.

O godz. 10 wchodzi na salę Janina Brodzka, liczy lat 24 niespełna.

R. Spędakowski. Gniewu pani nie ma do Medweja?

Janina. Nie.

Dr. Grek prosi, aby nie odbierano od niej przysięgi, w śledztwie słuchaną była jako oskarżona.

P. Przyłuski. Nie ma podejrzania, aby Janina B. brała udział w zbrodni, zarzuconej Medwejowi. Śledztwo zastanowiono przeciw niej.

Dr. Grek. Ma tu zeznawać kobieta, która po ciernistej drodze tu weszła. Czy może obiektywnie zeznawać? Może pomyśleć zechce o restytucji czci swojej, widząc jednego na ławie oskarżonych, a wiedząc o drugim, że w grobie. Śledztwo może jeszcze zostać wznowionem przeciw p. Janinie Rejczyk nie można, czy prokuratorja po rozprawie nie uczyni takiego wniosku.

P. Przyłuski. Ściganie p. Brodzkiej jest raz na zawsze wykluczonem. Kobieta dająca się uprowadzić, oskarżoną o to być nie może.

Dr. Grek cytuje Herbsta na dowód, że zapartywanie prokuratora fałszywe.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońcy i przysięgę od p. Janiny odebrać, co też następuje.

Pani Janina Brodzka, kobieta pięknego wzrostu, o ujmujących rysach, wyglądająca młodziej, niż na 23 lat ukończonych, budzi powszechne zajęcie. Ubrana czarno, wygląda na skruszoną pokutnicę, lecz z twarzy jej, z oczu przypominających wschodnią odaliskę, tryska zmysłowość, trudna do zwalczania skrucami. Ciemne włosy, i ciemne oczy zdradzają wiele ukrytego ognia. Przysięga głosem silnym, wymawiając każde słowo wyraźnie, choć jej piękna ręka, podniesiona do krzyża, drży ze wzruszenia. Mówiąc o śmierci swego dziecka, mówi przez łzy, ciszące jej się do oczu. Zresztą wyraża się inteligentnie, z wielką przytomnością umysłu, intonując każde słowo z siłą i świadomością tego, co mówi.

R. Spędakowski. Proszę być spokojną i opowiedzieć nam wszystko.

Janina. W zimie zeszłego roku mój synek

zachorował na dyfterję. Nie miałam żadnej nadziei. Mąż także kochał go bardzo. Posłałam po panią Bieniedzką, abym nie była sama. (Płacze). Bieniedzka przyjechała, gdy syn konał. Mieliśmy zaraz wyjechać z mężem. Po pogrzebie zachorowała Bieniedzka na dyfterję. Telegrafowaliśmy po lekarzy. Dr. Medwej przyjechał, leczył ją, bawił przez 2 tygodnie. Mąż nie życzył sobie wyjazdu do Koziny. Wbrew jego woli wyjechałam. Mąż podejrywał mnie o to, że zajmowałam się Medwejem.

R. Spędakowski. Czy mąż miał przyczynę?

Janina. Tak. Medwej był bardzo miły i grzeczny dla wszystkich. Nie zajmował się mną, jednak obudziła się we mnie chęć skokietowania go. Napisał mi później Medwej list pocieszający mnie, wyznał mi miłość. List ten na 3 dni przed wyjazdem wręczyła mi Bieniedzka. Byłam przekonana, że mąż mnie nie kocha, dziecko umarło — nie miałam nikogo — przyjąłm więc z wdzięcznością wyznanie Medweja, w bardzo delikatnej formie wyrażone.

R. Spędakowski. Co mogło wpłynąć na Medweja?

Janina. Mówiłam ciągle Bieniedzkiej, że nie mam na całym świecie jednej istoty, która ma dla mnie uczucie.

Dr. M. pojechał z mężem na polowanie. Powiedziałam Bieniedzkiej, że chciałabym mieć jedną osobę, przed którą bym wynurzyć się mogła. Dla męża byłam coraz chłodniejszą, a rodzice zrażeni byli do męża i do mnie. Bieniedzka prosiła Medweja, aby napisał do mnie, a po przeczytaniu listu, spaliła go. W liście tym pisał Medwej, że jeżeli zgadzam się, to zostanie mi przyjacielem. Odpowiedziałam listownie, że potrzebuję serca kochającego.

R. Spędakowski. Czy zrobił na pani wrażenie Medwej?

Janina. Każdy inny byłby na mnie takie same wrażenie zrobił. Chodziło mi o współczucie jednego człowieka. Spozstrzegł to mój biedny, który był rozpaczony śmiercią dziecka. Medwej unikał mnie, a ja umyślnie dla niego przesiadywałam w pokoju Bieniedzkiej. Mąż był zazdrosny. Wyjeżdżając do Koziny, wzięłam 50 zlr. od męża. Mężowi powiedziałam, że wrócę wieczorem. Później z mężem do Włoch mieliśmy pojechać. W Kozinie o 10 i pół wieczorem wysłałam na werandę. Byłam wzburzoną. Przyszedł list od męża. Bieniedzcy otworzyli go. Mąż wyjaśnił mi, że „żegnaj Cię na zawsze“ — na wypadek, gdybym nie wróciła, będąc zbałamuconą. Mnie wytłumaczono, że list ten oznacza zerwanie — co przyjąłm chętnie. Mąż był dla mnie zawsze dobry.

R. Spędakowski. Czy były jakie spory?

Janina. Przez 3 lata byliśmy bardzo szczęśliwi. Powołuję się na dr. Medweja. Kuzyn jego w Morszynie potwierdził to Medwejowi. Mąż mój był tak dobry — jak tylko wymarzyć sobie można. Jeżeli co było — to ja tylko byłam winną. To winą mego temperamentu. W ciągu kilku miesięcy teraz matka uważała za stosowne udzielić mi czynną admonicję za mój opór. Kryła tylko bagatelki. Czasem złapał mnie za rękę, a za chwilę był spokojny.

R. Spędakowski. A bal?

Janina. Bal miał być na imieniny męża, a kostjumowy u Bieniedzkich. Mąż mój przedtem bardzo mało bywał — tylko u pp. Bieniedzkich. Później w tarnopolskiem zawiązać chciał znajomości — zrobiliśmy wizytę. Podczas przygotowań do balu mąż nie był — dzień przed balem przyjechał z Słoneckim, Stopczyńskim i Bieniedzkim. Wieczorem byłam zmęczona. Panowie pili stare wino, zamknęłam się w pokoiku, aby kto podpity nie wszedł. O 2 w nocy słyszałam, że ktoś klamką ruszał. Mąż wszedł. Na drugim łóżku była rozłożona suknia balowa. Mąż był pijany — lampka zagasała. Mąż rzucił się na łóżko — chciałam ratować suknię — nie chcąc uderzyłam zaspana męża z całą siłą w twarz — a on parę razy mnie uderzył — poszedł do drugiego pokoju i zasnął. Na drugi dzień mąż zapytał: „czy mam sobie w łeb palnąć“. Nie gniewałam się na niego, bo pili tak, że na ziemi leżeli. Nie miałam żalu do męża. Zabawa się odbyła. Byłam w dobrym humorze — gościom powiedziałam, że sobie oko podbiłam o drzwi — nie wierzone temu. Pojechałam do dra Macheka leczyc się. Później mały mój zachorował. Dostał szkarlatyny. Widziałam od razu, że nie ma ratunku. Mąż miał otuchę. Śmierć dziecka męża więcej dotknęła, aniżeli mnie.

Mały mój w przeciągu 3 dni umarł. Po pogrzebie zachorowałam i zemblałam. Ja męża uważałam za zabójcę mego dziecka i to było powodem nie-szczęścia. W Morszynie po refleksji przyszedł do przekonania, że mąż mój nie był temu winien. Po liście męża, otrzymanym w Kozinie — miałam zamiar zamieszkać gdzieś w zaciszu u rodziców — Medwej miał do mnie przyjechać z Bieniedzką na godzinę. Janicki przyjechał i prosił mnie w imieniu męża, abym pojechała do rodziców. W świetle mego rozdrażnienia widziałam wszystko złe w mężu. Była to zmorena P. Medwej zupełnie do tego się nie przyczynił — przed dr. Świ-tunem żaliłam się tak samo na męża, opowiadałam, że mnie bił mąż i groziłam, że sobie życie odbiorę. Dr. Świ-tun uspokoił mnie. Bieniedzki powiedział, że mąż mój zagroził: „będzie się jak pies wila u moich nóg, a ja ją podepczę”. Jak teraz widzę, nie wiem, czy w jednym wypadku mąż był winien — dr. Medwejowi nie opowiadałam o tem, że mąż mój mnie czynnie znieważał, tylko Bieniedzkiej, która wobec mnie dalej to opowiadała — mnie to było przykro. Bieniedzcy sądzili o mężu złe, bo o nim wszystko najgorsze opowiadałam. Gdy chciałam wracać do męża, Bieniedzka powiedziała mi, że nie poda mi ręki, jeżeli wrócę do męża, traktującego źle żonę. Bałam się o swoją opinię i dlatego pojechałam do Lwowa. Zalażało mi na Bieniedzkiej. Powiedziałam Janickiemu, że jadę do Wyżnicy, a jechałam do Lwowa. Bałam się napaści męża. We Lwowie nie skarżyłam się przed stryjem. Poszłam do wuja hr. Skarbkę, któremu powiedziałam, jeżeli wuj każe, wrócę. Skarbek powiedział — ja napiszę do Wyżnicy, zaczekaj. Uważałam wtedy męża za największego zbrodniarza i prosiłam dra Romanowskiego o przeprowadzenie separacji. Dr. Medwej przyjechał do Lwowa. Bieniedzka napisała list do matki. Była ona mną więcej zirytowana, jak sama. U Zorża czekałam na Medweja, który miał przywieźć list od Bieniedzkiej dla matki. W hotelu nikogo nie przyjmowałam. Chcąc dr. Medwejowi zrobić przyjemność, wyjechałam po niego na dworzec. Wtedy widziałam uczucie Medweja, powiedziałam mu, że go kocham, chociaż naprawdę nie było to prawdą. Przez całą drogę mówiliśmy z Medwejem o naszej miłości.

R. Spędakowski. Dr. Medwej mówił, że w Borkach do pani napisał.

Janina. Mam na to świadków. O 1 godz. posłałam po niego. Przed cukiernią Grossa wysiadł Medwej, a później przyszedł on i został ze mną pół godziny. W drugim pokoju była Bońcia, zachowywała się dyskretnie. Medwej przemocował i był drugiego dnia u mnie około 11 godzin. Prosiłam go o odprowadzenie do Kołomyj. Zgodził się na to i w pół godziny odjechał. Ja przemocowałam i poszłam do Caprego, chcąc uzyskać opiekę rodziców. Nagadałam znowu na męża. Potem wyjechałam do Wyżnicy 5. lutego. Postawiłam kwestję, że z rodzicami mieszkać nie chcę i prosiłam, abym mieszkała gdzieś z babką. Rodzice połapali się, że w tem coś jest — były zajścia niemile, a później ks. Enzinger zakomunikował mi, że mąż zrozpaczony chce się ze mną widzieć.

Mąż mój był szlachetnym do najwyższego stopnia — honorowy — wziął całą winę na siebie (płacze). Powiedziałam mu, że teraz nikogo nie kocham i chcę być gdzieś daleko. Zaproponował mi, abym mieszkała w Królestwie, zgodziłam się i powiedziałam, że albo wrócę za 6 miesięcy, albo wcale nie i postaramy się o unieważnienie ślubu. Mąż powiedział mi: „Ja bez ciebie żyć nie mogę, pójdźmy razem do klasztoru”. Postępowanie męża ujęło mnie bardzo. Przyszło mi na myśl, że ja zbałamuciłam Medweja, w życie weszłam jego, ja jego teraz zostawiam tak. A mąż? Listy moje były w ręku doktora. Były wyznania, rozpacz, miłość. Pomyslałam sobie, że życie męża w ręku Medweja. Wiedziałam, że bije on się dobrze. Płakałam nad mężem, tak źle wyglądał. Rodzice nie pozwalali jechać z mężem, przyszło do niemilego starcia z rodzicami. Ojciec chciał mnie bić. Ks. Enzinger pojechał. Na drugi dzień otrzymałam od Medweja list, którzy spaliliam.

W całym postępowaniu Medweja, była pewna rezerwa, którą ja uważałam za tchórzostwo przed mężem moim — to mnie raziło. Pisałam do Medweja, niech zabierze mnie od rodziców, bo życie sobie odbiorę. Medwej uspokoił mnie i prosił, abym została u rodziców. Miałam rewolwer, którego mi w Kozinie na moją prośbę pożyczyl Medwej. Był między nami układ tego rodzaju, że na wypadek, gdybym do męża wróciła lub życie odebrała,

to ja jego rewolwerem a on moim. *Ja wymogłam to na Medweja.* We Lwowie kupiłam rewolwer inny i dałam go Medwejowi. Medwej powiedział: jeżeli się dowiem, że pani sobie życie odbierze — to i ja sobie a dzieci same zostaną. To wstrzymało mnie przed samobójstwem.

Z Wyżnicy telegrafowałam do Medweja, aby czekał na mnie w Stanisławowie, bo Medwej powiedział mi, jeżeli się pogodzę z mężem — to zastrzeli męża i siebie.

Ja robiłam warjactwa rozmaite. Wobec wszystkich insynuacji moich Medwej był przeciwny zgodzie z litości dla mnie. W Stanisławowie chciałam się z Medwejem widzieć — pojechać z nim do Lwowa — opowiedzieć mu o wyjeździe do Grodziska do Łuszczewskich i porozumieć się co do korespondowania z nim. Mąż miał zamiar sprzedać Borki. Mąż odprowadzał mnie do Kołomyj, a w Stanisławowie zjechałam się z Medwejem. Nie miałam pieniędzy ani też mąż, który — pojechał po pieniądze i telegraficznie posłał mi je do Lwowa.

Trzeba było być tak lichą, jak ja byłam wówczas, bo mąż mój rzucił mi się do nóg wtedy za to, że się kocham w Medweju.

(Janina zaczyna szponatycznie płakać — przerwać msiano rozprawę).

R. Spędakowski (po pauzie). Czy pani była bezwyznaniową?

Janina. Tak. Od 3. roku życia. Ja o tem nie wiedziałam, myślałam, że jestem rz. kat. wyznania. Dopiero dzień przed ślubem przysięgałam coś w kościele — nie wiem co. W żadnej religji nie byłam wychowaną. W domu będąc modliłam się — nie znałam jednak zasad wiary i dogmatów, dopiero w klasztorze w Krakowie.

R. Spędakowski. Po śmierci dziecka mogła pani znaleźć pociechę w modlitwie?

Janina. Nie mogłam się modlić. Mąż mój miał tę pociechę, modlił się codziennie i prosił mnie, abym się modliła.

R. Spędakowski. Po co pani wezwała męża do Stanisławowa?

Janina. Chciałam się zobaczyć. Do Medweja miałam wiele sympatji i wdzięczności — choć w tem miłości nie było. Opowiedziałam mu wszystko; był to stosunek wyższej miłości idealnej między nami. Mieliśmy stosunek miłości w drodze korespondencji utrzymywać. Mąż dał mi największą swobodę i oświadczył, że podpisze nawet sądową separację. Pojechaliśmy z dr. Medwejem do Lwowa, był u mnie od rana do południa, pojechałam do Skarbków, miałam u nich mieszkać. Zatrzymałam dra Medweja we Lwowie. Pokój gościnny u Skarbków i Stoneckich był zajęty. Dr. Medwej nie życzył sobie wtedy, ażeby nasze stosunki weszły na inne tory, ale stały się bliższe. Żądałam do czwartku czasu do namysłu. W piątek 12. lutego napisałam do dra Medweja. „**Nie, nie mogę, przyjeżdżaj pożegnać się.**” Wyjechałam po niego po południu na dworzec — naprzód w hotelu angielskim wzięłam pokój. Przyszedł dr. Medwej do hotelu angielskiego — tam byłam z nim do 11 w nocy. Wtedy odwiózł mnie do domu, mieszkałam w hotelu europejskim.

Radca Spędakowski. Czy pożegnanie nie mogło inaczej nastąpić?

Janina. Nie chciałam w hotelu Europejskim zwracać uwagi, w Angielskim nikt mnie nie znał.

R. Spędakowski. W Angielskim żegnaliście się tak długo?

Janina. Tak — zaszyły tam rozmaite rzeczy. Dr. M. mnie zatrzymał i zostałam. Około 11^{1/2}, byłam z „Borką” — naraz ktoś puka — myślałam, że to dr. M. Byłam oburzona. Zawołano: „Otwórz” — odpowiedziałam „Nie otwieram — proszę się wynosić!” Naraz poznaję głos męża „otwórz!” Powiedziałam „zaczekaj” — mąż wybił okno — pytał „kto cię odwiózł?” — powiedziałam „Nikt”. — Wtedy mąż list Medweja wyciągnął i zdaje mi się, że uderzył mnie w twarz, krew puściła mi się z nosa — Bońcię moją także uderzył. Powiedziałam Bońci przedtem, że byłam u hr. Skarbków w teatrze i na kolacji.

Byłam przerażona — znając męża, wiedziałam, że to się tak skończy. Po wyjściu męża posłałam list do dr. M. zaadresowany „Janina Jezierska” tak zawsze adresowała. Dr. M. odpisał uspakajająco a ja na to „albo życie sobie odbiorę albo z panem pojedam”. Dr. M. znów odpisał że „wszystko zrobi, co ja każę”, nie nie proponował. Ja odpowiedziałam, że jeżeli przed Dzikowskim czekać nie będzie, to sobie życie odbiorę. Medwej zrobił co kazałam. Chciałam koniecznie do Morszyna pojechać. Bońci powiedziałam, że jadę do Skarbków. Rudkowskiej pisałam w nocy, aby zmiłowała się i powiedziała, żem u niej wieczór przepędziła. Bez planu pojechać chciałam. Mąż zagroził mi w nocy adwokatem i odesłaniem do rodziców, to do rozpaczki mnie doprowadziło. Dr. Medwej był mną bardzo zrozpaczony. Na dworcu udecydowaliśmy jechać ku Stryjowi — chciał mnie ulokować u znajomych na wsi.

Ja chciałam koniecznie i absolutnie do Morszyna. Byliśmy ostrożni bardzo — jechaliśmy III. kl. Dr. Medwej chciał mnie z Morszyna wysłać zaraz po otrzymaniu paszportu — zlitował się nademną — zdradzałam szalone projekta, on mnie uspakajał — to nie przedstawiało w dobru świetle Medweja. Wywiózł mnie ze Lwowa dr. Medwej tylko pod moją presją. Ciągłe mnie tłumaczył — abym do krewnych pojechała — rozmaite projekta mi podawał, byle nie u siebie. Dopiero w Uhersku napisał dr. M. po konie. Umieścił mnie w zakładzie — wiedział o tem ojciec dra M. Zostałam 2 tygodnie. Przez ten czas starał się dr. M. o paszport dla mnie i o umieszczenie w Gör-litz. Dr. M. nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za mnie. Proponował mi, abym mieszkała z żoną i dziećmi jako towarzyska. A ja nie chciałam — tylko abymy przeszli na inne wyznanie i wzięli ślub i uczynili legalnie wszystko. Ze strony żony nie tał dr. M., że czekają go straszne rzeczy. W Morszynie żałowałam nieraz, że naraziłam go na takie straszne rzeczy. Gdyby był ktokolwiek przyjechał z rodziny mojej — to żywa nie byłabym się oddała nikomu — byłabym w tej chwili życie sobie odebrała. Dr. M. wiedział o tem. Ja nie miałam żadnych funduszy. Ostatnie 10 zł. dałam portjerowi za noszenie listów. Dr. M. wystarał się o pożyczkę w Stryju. Pisałam do wuja o pieniądze — wuj nie chciał się solidaryzować ze mną i odpisał rodzicom. W Stryju dowiedział się dr. M., że szukają mnie z fotografią — miał to być Kisielnicki. Nie chciałam, aby mnie znaleziono i tego dnia wyjechaliśmy. Miałam zamiar napisać do męża, aby mnie zabrał. W Gör-litz miałam zostać do pełnoletności. Mówiłam w Morszynie, że jak tylko przyjdę do majątku — gdyby mnie nawet wydziedziczyli rodzice, to miałam dostać legitymę 100.000 złr. — miałam dać żonie i dzieciom 30.000 złr. Medwej traktował mnie jak rozpieszczone dziecko — nie sprzeciwiał się.

Radca Spędakowski. Czy miłosne stosunki trwały dalej w Morszynie?

Janina. Tak. — W Peszcie podobało mi się i chciałam tam zostać.

List męża do Medweja zrozumiałam tak, że mąż obraził dra M. w tym celu, aby go tenże wyzwał i aby miał wybór broni. Dr. M. nie miał zamiaru zabicia mego męża i nie chciał pojedynku na pistolety. Doskonale strzelał. Na broń sieczną był mistrzem i chciał on pałasze. Dlatego dążył do tego Medwej, aby miał wybór broni. Uważałam Medweja za mistrza. Ojciec Medweja rozpaczał — ja wciągnęłam go w to — życie dwóch ludzi narażone — całe rodziny — chciałam wrócić do męża; Medwej powiedział „Nie chcę się bronić przed kobietą” — powiedziałam — zawiniłam, możecie mi w łeb palnąć. Ojciec powiedział, że M. bić się musi, że jego honor narażony.

W Peszcie zajechaliśmy do hotelu Elisabeth jako mąż i żona. Bałam się, aby nas nie znaleziono i dzięki moim namowom stanęliśmy pod innym nazwiskiem w innym hotelu. Później wziął mnie stryj Medweja pod opiekę i zamieszkałam w pensjonacie w hotelu Corso. Drugiego dnia po przybyciu do Pesztu napisałam do męża „bądź w niedzielę, poniedziałek lub wtorek na ulicy Andrassego jeżeli chcesz się ze mną zobaczyć. Proszę Cię o to, przyjeżdż. Janina”. Nie mów o tem nikomu. Okazałam tylko z daleka receptis Medwejowi — a gdy on pytał się do kogo pisałam — podarłam.

Wszelkie wydatki pokrywał dr. M. i zostawił mi jeszcze 50 zł. i zapłacił sam za miesiąc z góry. Chodziło mi o to, aby nie wiedzieli, że Medwej mnie przywiózł do Pesztu. Powiedziałam Medwejowi: „to ostatnie nasze widzenie”, o liście do męża nie mówiłam. Robiliśmy z Medwejem projekta do Ameryki, Bośni etc. Namówiwszy Medweja do tego wszystkiego, nie chciałam go drażnić, bałam się aby nie zabił męża. Spodziewałam się, że mąż da się nakłonić do tego, aby ślad za nami zaginął. Napisałam Medwejowi, że zabiję się, nie chciałam narażać męża, którego bardzo kochałam i jeszcze kocham. Zatelegrafowałam następnie do męża, aby zaraz przyjechał, nie otrzymałam żadnej odpowiedzi, w poniedziałek znowu, pocztmistrz odpowiedział, że mąż wyjechał do Tarnopola. Na ulicy zirytowałam się, zobaczywszy Wiktora Kisielnickiego, którego nie znałam. Byłam zirytowana, miałam różne ansy do niego. W kawiarni rozmówiliśmy się, nagadałam mu romantycznych rzeczy. Ja chciałam męża. Przyrzekł zatelegrafować. Dałam mu rendez vous na drugi dzień, tymczasem przedstawił mi swoją żonę. Prowadziliśmy życie bardzo wystawne. Na trzeci dzień jadę do Kisielnickich i powiadam: róbcie ze mną co chcecie, a Kisielnicki nie chciał. Na drugi dzień było mi tego za wiele i powiedziałam im „róbcie ze mną co chcecie”, ja wstąpię do klasztoru, napisałam list do Medweja, „że życie sobie odbieram, nie szukajcie mnie”. Z Pesztu

Włoska fabryka Asfaltu
ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci kładzioną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś środek pewny izolujący wilgoć; Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

wyjechałam do Granu, a później przyjechał Kisielnicki. Mężowi byłabym powiedziała: „Upadłam, zastrzel mnie“, ale szwagrom powiedziałam, „to był tylko stosunek platoniczny“, Bieniedzka z przyjaźni dla mnie popierała ten stosunek, myślała, że będzie to zabawka. Ona idealistka i myślała, że stosunek będzie tylko platoniczny. Ja przysięgam Bieniedzkiej, że nie będę miała innego stosunku z Medwejem — zламалам tę przysięgę.

W Granie wsunęła mi pokojówka kartkę od Medweja tej treści:

„Jeżeli Panię wbrew jej woli zabrano, to jestem tu na usługi Pani“.

Nie chciałam przyjąć.

Na prośbę Kisielnickiego zobaczyłam się z Medwejem, nie miałam odwagi powiedzieć „kocham męża“, dlatego powiedziałam „do klasztoru wstąpię, żegnaj“. Żal mi go się zrobiło, kłamałam, uczucie, którego nie miałam, a on mnie kochał. Medwej zapytał „czy Pani da mi znać, jak mąż umrze?“ Odpowiedziałam, „nie, nigdy, wstąpię do klasztoru“, przypomniałam sobie, że Medwej robił na mnie tyle wydatków, a nie chcąc być przez niego utrzymywaną, zniewoliłam go do przyjęcia kwoty 200 zł. za poniesione na mnie wydatki. Medwej powiedział ostatecznie, biorę, dam jednak na cele dobroczynne. Medwej chciał jeszcze ze mną pomówić, zgodziłam się, mówiliśmy jeszcze. Listy Medweja rzuciłam przedtem na biurko, potem całą paczkę listów Medwejowskich kazałam oddać mężowi.

Po widzeniu się w Granie, przysłałam do przekonania, że byłoby nieładnie oddać listy mężowi. Żądałam w Krakowie oddania ich od Kisielnickiego, nie chciał, zagroziłam, że się zastrzelę, oddał mi je, a ja wręczyłam do schowania bratowej, gdy miała wstąpić do klasztoru. Oddaliśmy listy matce przełożonej, leżały przez miesiąc, a po śmierci męża dałam je spowiednikowi do spalania.

P. Janina Brodzka zabiera popołudniu głos i powiada: Dr. Grek przed chwilą zapytał mnie, czy mojej osobie i uczuciom nie będzie przykro, jeżeli mój list pisany do Medweja przedłoży trybunałowi i zażąda odczytania.

Dr. Grek prosi o odczytanie tego listu, gdyż potwierdza on zeznania Janiny.

Dr. Medwej prosi, aby tego listu nie czytano. Wobec tego zwraca przewodniczący ten list dr. Grekowi.

Janina twierdzi, że mąż był pewny, iż ona wróci z Koziny i czekał na nią do godziny 2 w nocy z kolacją. Ksiądz kardynał pozwolił jej wstąpić do klasztoru pod warunkiem, że mąż na to pozwoli. Szwagier i bratowa sprzeciwiali się temu, chcąc doprowadzić do tego, aby się z mężem pogodzili. Prosiła ks. Bakanowskiego, aby się zobaczył z mężem i starał się ich pogodzić, gdyż nie dowierzałam szwagrowi i bratowej. Mąż powiedział ks. B., aby mnie oświadczył, jeżeli zginie, to przebaczy jej. Medwej przy pożegnaniu powiedział mi, że z mężem bić się nie będzie. Żądałam słowa, a Medwej odpowiedział: „I honoru mego pani żąda“. Ja odrzekłam: „Pogódźcie się“. Mąż mój powiedział Janickiemu, aby się rodzina Medweja nie bała, ponieważ będzie strzelał w powietrze. Mąż mój nie chciał żyć bezemnie, chciał zginąć w pojedynku. Zanadto on był honorowym, ażeby mnie do domu przyjął po tem, co zaszło. Gdy przeczytała w gazetach o pojedynku, nie chciałam temu wierzyć. Medwej przed pojedynkiem powiedział mi w Morszynie, że jeżeli będzie pojedynek na pałasze, to żądać będzie, aby był z pchnięciami. Mąż mój źle strzelał, a na pałasze bił się nieszczególnie.

R. Spędakowski. Czy zwierzyła się pani Kisielnickim, że Medwej liczył na materialne korzyści?

Janina. Medwej powiedział mi, że sprawę separacyjną tylko moimi funduszami forsować można. Medwej nie miał na oku korzyści materialnych. Projekt małżeństwa odemnie wyszedł i poruszony został podczas jazdy do Morszyna. Medwej odpowiedział, że gotów ratować mój honor i zostawić żonę i dzieci.

R. Spędakowski. Medwej twierdzi, że utrzymywał z panią tylko platoniczny stosunek.

Janina. To nie jest prawdą — Medwej mówi to z tego powodu, że chce oszczędzić mnie i moją opinię.

P. Przyłuski. Czy pani obawiała się męża?

Janina. Gdy mąż sięgnął do kieszeni, myślałam, że po rewolwer — że mnie zabić chce. Czu-

łam wtedy, że należy mi się to, aby mnie mąż zabił — byłam kobietą upadłą.

P. Przyłuski. Jakie Medwej postawił ultimatum?

Janina. P. Medwej twierdził, że jeżeli pojedzie do Królestwa tak — to nie będę niczem związaną. Żądał, abym musiała mu być wierną i groził, że inaczej zwarjuje i dzieci osieroci.

Medwej. Dalem tylko słowo na to, że będę się starał, aby do pojedynku nie dopuścić.

Janina. Myślałam, że jeżeli ja poświęcę mój honor dla Medweja, to on swój honor dla mnie poświęci.

Na tem zakończono przesłuchanie pani Janiny, która przedstawiła się nie jako ofiara, lecz jako bohaterka, przypominająca heroiny newrozy *fin de siecle* i inicjatorka stosunku, który z platonicznego przemienił się w całkiem inny.

Portjer, Michał Szczerbak, który dawniej był w hotelu Europejskim, zeznał tyle tylko, że podczas owej fatalnej nocy 12. lutego, mieszkała pani Janina pod nr. 13.

Portjer Antoni Marcichow z hotelu Angielskiego zeznał, że pani Janina zamówiła 12. grudnia pokój w tymże hotelu.

Pani Agnieszka Brodzka, matka śp. Eugenjusza, rodem z Warszawy, 62 lat, wdowa (matka Wiktora Kisielnickiego z I. małżeństwa) przed przesłuchaniem wybuchła spazmatycznym płaczem. Przewodniczący uspakaja ją. Po złożeniu przysięgi zeznała co następuje: Janina podobala się synowi. Poznał ją w Marjenbadzie. Byłam w Borkach wtedy. Rodzice Janiny zapowiedzieli z góry, że nie dadzą, córce dawali po kilkaset zł. rocznie. Pieniądze te szły na asekurację dziecka. Były intrzygi. Pomimo to pożycie małżeńskie było najlepsze. Później między nami były nieprzyjemne zajścia, wyjechałam z Borek. Janina w listach wychwalała pożycie. Bywałam u nich co roku. W roku ostatnim pożycie nie było dobre, wpłynęły na to inne osoby. Bieniedzka także. Syn cierpiał, nie skarżył się. Janina coraz bardziej za domem się bawiła. Syn opowiadał mi, że z tych stron się wyniesie, gdyż go ciągnęli do kieliszka, powiedział, że pije, aby zapomnieć.

Janina. Ja muszę dać objaśnienie.

R. Spędakowski. Borki były zadłużone.

Agn. Brodzka. Sytuacja nie była rozpaczliwa.

Syn i Janina narzekali na skąpstwo rodziców. Później wyrodziła się zgrzyźliwość u syna. Dopiero od jesieni zmieniła się Janina. Politykowała ona z mężczyznami, swobodniejsze było jej obejście się, więcej rwała się do świata. Dziecko kochali oboje. Z Bieniedzką żyła Janina ściśle. O zajściu przed balem tu dopiero dowiedziałam się. Syn mój był przeciw urzędzaniu balów, był więcej domatorem. Przedłożyłam sądowi listy pani Rudkowskiej pisane do Janiny, znalezione w kufrze syna. Matka reflektowała córkę (Janinę), aby zajmowała się domem, mężem, synem i przestrzegala ją przed Bieniedzką obawiając się złego wpływu z jej strony. Trzymałam się zawsze na uboczu. Syn był prędki, ale nadzwyczaj szlachetny, kochał żonę, (Janina płacze). Po śmierci ojca, gdy odebrał majątek, zapłacił nawet takie długie ojca, które go nie obowiązywały.

Janina. Powód tego, że mąż w ostatnich czasach pił, był następujący: Bieniedzki wziął sobie za zadanie poić męża. Dwuznacznikami rzucał Bieniedzki podejrzenie na moją przeszłość. Pojąć nie mogę, jaki był cel p. Bieniedzkiego. Był ciągle zirytowany i chciał się wynieść z Borek. O teraźniejszości mojej lepiej nie mówić, ale przeszłość moja była czysta. Mój mąż często płakał z powodu dwuznaczników Bieniedzkiego. To było cierpieniem, który dobijał mego męża i to może było powodem śmierci jego. Bieniedzki gadał na męża przedemną, a przed mężem na mnie. Bieniedzka podnosiła także zawsze ujemne strony męża mego, pomimo to, byłam do niej przywiązana, bo była dla mnie serdeczniejszą, aniżeli moi rodzice.

Agn. Brodzka. Syn skarżył się, że od pierwsze chwili miał zgrzyzoty z Janiną.

Janina. Mąż mój mówił także matce mojej o podejrzeniach, rzucanych na mnie przez Bieniedzkiego i dodał, że dlatego chce sprzedać Borki.

Dr. Grek (do p. Agn. Brodzkiej). Czem uzasadnić pani to może, iż wpływ p. Bieniedzkiej na Janinę był ujemny? Janina twierdzi, iż p. Bieniedzka jest kobietą o „idealnym nastroju“, a ja muszę dodać, iż jest matką czworga dzieci, których wychowaniem sama przykładnie się zajmuje. Proszę więc o fakta.

Pani Agnieszka Brodzka. To są moje zapatrywania osobiste.

Dr. Grek. Ale te zapatrywania są natury ubliżającej, należałoby je wypowiadać z większą wstrzeźliwością.

Jan Werbowski, były portjer nocny w hotelu Angielskim zeznał, iż o 12¹/₂ w nocy wyjechał Medwey z Janiną z hotelu. Trzy razy odnoszono listy do hotelu Europejskiego. Zamówił dorożkę, a o 4 godz. rano odjechał Medwey na róg Kopernika.

Janina. Może być, że mój zegareczek źle chodzi, zdawało mi się, iż to było wcześniej.

Katarzyna Prochaska, *dulcinea* pani Janiny, 50 lat, mieszka w Białej koło Tarnopola, po złożeniu przysięgi zeznała: służyła przez tydzień jako kłucznica w Borkach polecona przez Bieniedzką — pani Brodzka sprowadziła ją do Koziny i miała ją zabrać do Wyżnicy. Pani Janina powiedziała jej, że mąż pożegnał ją na zawsze. Pojechała z panią do Lwowa. Medwey bawił w hotelu godzin 2. W piątek wyjechała pani i powiedziała, iż jedzie na obiad — wróciła w nocy, twierdząc, iż bawiła u wuja. W nocy ktoś zapukał, pani bała się męża puścić. Brodzki wybił okno, uderzył panią i Katarzynę dwukrotnie. Pani przykładała wodę do twarzy, Katarzyna trzęsła się ze strachu, a potem trzy razy zanosila listy do portjera.

Józef Rudkowski, rejent z Wyżnicy, 53 lat, bezwyznaniowy od 22 lat, ociec jedynaczki Janiny — Medweya nie zna.

Prokurator żąda zaprzysiężenia. Świadek pomimo, iż jest bezwyznaniowym, przysięga na krucyfiks, albowiem przedtem był wyzn. rz. kat. Zeznał: Majątek nasz wynosi razem 16000 złr. — to wspólny nasz majątek, więcej nie mamy.

R. Spędakowski. Córka powiedziała, że macie 1/2 miliona.

Rudkowski. Połoniny to jak loterja. Rucho-mego majątku nie mamy. O posagu była mowa z Brodzkim. Powiedzieliśmy, że nie mamy posagu, bo nie mamy.

Dr. Grek. Czy Janina posiada majątek odrębny?

Rudkowski. Nie i pełnoletność nieby jej nie pomogła.

Szwagier mój wezwał do klasztoru dra psychiatrji Karola Żuławskiego. Janina nie poznawała nikogo. Do piero w sanatorium dra Żuławskiego oprzytomniała. Nie odczuwa ona dziś jeszcze bólu fizycznego ani moralnego. Rozkosz jej sprawia, gdy może siebie maltretować. Sypia na podłodze — modli się ciągle. Od 5 miesięcy nie jadła mięsa — tylko kartofle, ogórki etc. Można być na-bożnym, ale nie tak. — Uczucie rodzinne wygasło też u niej.

Dr. Grek. Czy jest też u niej zmiana w zapatrywaniu się na męża?

Rudkowski. Tak. Teraz mówi, że mąż był dla niej najlepszym.

P. Przyłuski. Zkąd p. wie, że córka teraz nie odczuwa bólu?

Rudkowski. Umartwia i głodzi się. Miała sznur grubo na gołym ciele — tam krew była. Ona mówi, że może pokrajać sobie całą twarz i że to nie boli jej. My pilnujemy ją. Nie chciała starać się o uchylenie się od stawania w sądzie, a mogła się uwolnić od tego. Na 1.000 świadków i jeden nie byłby w takiej przykryj sprawie stanął. Przedtem nigdy takich ascetycznych praktyk religijnych nie urządziła.

Przysięgły Dybuś zapytuje świadka co do majątku.

Rudkowski. Z tego lasu może nie być — niech jedna iskra padnie (Wesołość). Las wart najwyżej 30 do 40.000 złr.

Janina. Popper za część lasu dawał 260.000 złr.

Rudkowski zaprzecza. Największy mój las ma 2.068 morgów. Jestto las szpilkowy. Oprócz tego mam połoniny.

Janina. Brat mojej mamy zastał mnie w nieprzytomnym stanie. Nie chciałam go poznać. Ks. Bakanowski mówił mi, że sąd honorowy udecydował pojedynek i radził mi wyjechać do Rzymu i tam wyczekiwać w klasztorze. *Chciałam udawać warjatkę, aby pojedynku nie było.* Udawałam, lekarz skonstatował melancholję — widocznie źle udawałam. Poprawiłam się, a dr. Żuławski uznał mnie za obłąkaną i ułokował mnie za kratami między warjatami. Przerazona powiedziałam doktorowi, że udaję tylko warjatkę. Rano w *Kurjerze* wyczytałam, że był już pojedynek. To wszystko było udawane. Dowiedziawszy się, że mąż padł, nie miałam przyczyny udawać dalej warjatkę.

Marja Adela Rudkowska, 49 lat, rel. wschodniej, matka Janiny, po zaprzysiężeniu zeznała: „Raz byliśmy tylko u naszej córki przez 2 miesiące. Razilo nas przy-

Tekturę ulepszoną ogniotrwała do krycia dachów

rola 10 metrów od złr. 1-80 do złr. 3-50;

Lak asfaltowy świecący do konserwacji

dachów tekturowych, drzewa, dachówek i żelaza:

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.

Smole angielską bezwodną.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi, pokrywa dachowe

tekturowe oraz reperację tychże. Mstr od 50 do 75 centów.

kre usposobienie Brodzkiego. Pisała córka, że jej bardzo dobrze. W lutym zr. mówiła nam, że ją mąż bił, że wybił jej oko, że płuca jej rozbił, że często ją bił. Mówiła że miała zamiar do Indyi uciekać przed mężem. Chciała 30.000 zł. do Afryki. Następnie chciała, aby wynajęć jej osobny domek. Awanturowała się przez dwa dni i noce. Latała z rewolwerem i groziła, że życie sobie odbierze. Plakała, desperowała — że się otruje. Nie spaliśmy. Brodzki przyznał, że był brutalnym, że ją bił i dusił (Janina płacze). Brodzki powiedział bratu, że zawozi ją do Wiednia do specjalisty. Naraz dzierżawca donosi nam: „Brodzki pojechał do Rosji i zapytuje, gdzie Janina, aby rzeczyć jej odesłać“. Przy końcu opętał ich szal zabaw — pisałam Janinie, aby pilnowali dziecka i gospodarki — odpowiedzi nie miałam.

Dr. Grek. Czy wierzyła pani córce wtedy, gdy opowiadała, że Brodzki źle się z nią obchodzi?

Rudkowska. Trochę wierzyłam, ale nie wszystko. Była nie naturalną. Powiedziałam mężowi „Janina wariatka“. Bałam się, że nieszczęście będzie.

Janina. Niech mamcia powie, że znając mnie, mamcia nie przypuszczała, aby mąż był dla mnie dobrym.

Rudkowska. Ja powiedziałam — ty taka nerwowa i znosiłaś to, ja z mężem 25 lat żyję a nigdybym nie zniosła żadnej obrazy. Przy końcu powiada: Nam się krzywda stała. W akcie oskarżenia przedstawiają nas jako skąpców. Jesteśmy na całe życie napiętnowani. Na tem zakończono rozprawę o godz. 8 wieczór.

Sprzedaliśmy wszystko, aby dać wyprawę córce. Po ślubie dałem Brodzkiemu 3000 złr. na rękę. Szpilkowego dawaliśmy córce 600 zł. i sprawialiśmy jej odzież. Brodzki raz bardzo szorstko znalazł się wobec Janiny, dlatego wyjechaliśmy od nich. Janina powiedziała nam, aby nie żegnać się z matką Brodzkiego w tym celu, aby ona nie przyjeżdżała więcej. Od tego czasu nie byliśmy więcej u Janiny. Brodzki był przykrego usposobienia. W maju zr. okazał się chytrym i prostakiem. W lutym żaliła się córka przed nami na męża. Przyszedł telegram od córki tej treści: „Twój mąż jedzie do Lwowa. Nie wierz przed moim listem. Janina“.

Janina opowiadała, że mąż dał jej 300 batów, że bił ją przez całą drogę, gdy jechali raz konno, a raz krew nawet się polała. Mówiła wtedy Janina, że porzuciła męża i pojechała do Lwowa poskarżyć się przed jego rodziną. Groziła, że życie sobie odbierze. Była szalona, trudno było ją umitygować. Ks. Enzinger zakomunikował nam o przybyciu Brodzkiego. Przyznawał się Brodzki, że ją bił.

Na taką ugodę zezwolić nie chciałem, aby kobieta przez 6 miesięcy sama mieszkała. Prosiłem ks. En., aby nie jechał po Brodzkiego, jeżeli tenże sam przyjechał chce, to dobrze. Pomimo to ks. Enzinger pojechał i przywiózł Brodzkiego, który konferował z Janiną. Prosiłem ich, aby przemocowali, nie pozwolili im w noc odjechać; żona chciała przestrzedz Brodzkiego, aby pilnował córkę, bo ucieknie po drodze. A oni od nas uciekli, na podwórzu się ubierali. Brodzki zostawił Janinę gdzieś po drodze, a miał ją zawieźć do specjalisty do Wiednia. Napisałem do Tarnopola, aby sąd odebrał władzę mężowską Brodzkiemu, ponieważ Janina umysłowo chora. Sąd obwodowy odmówił twierdząc, że to nie obłąkanie, lecz tylko rozdrażnienie. Nie wiedzieliśmy co się dzieje. Dr. Romanowski doniósł mi w lutym, że Brodzki żąda separacji, ma dowody kompromitujące i że grozi skandalem.

Brodzki napisał mi 23. lutego, że w skutek mojej opieszalności doniósł już sądowi o tem. Janina żądała separacji, a Brodzki prosił ją, aby odstąpiła od tego.

Odpowiedziałem, że się skandalów nie boję, że mam dowody, kto winien, jeżeli Janina zbłądziła. Odpisałem, że nie zezwolę na separację, jeżeli Brodzki nie odszuka jej. Później otrzymaliśmy list od Janiny, prosiła o 6000 złr. kapitału posagowego do klasztoru. Pisała tak, jakby wstępowała do grobu. Zaniepokoiło nas to, że kazała odpowiedzieć na ręce męża. Baliśmy się, czy ją może nie przytrzymuje w klasztorze wbrew jej woli, nie chcieliśmy nikogo narażać, bo Brodzki szastał pojedynkami. Dopiero konduktor w Suczawie opowiedział teściowej o pojedynku Brodzkiego. Wysłałem szwagra i pewnego obywatela do Ramunji. Dowiedziałem się, że Janina jest w klasztorze Nazaretanek. D. 12. kwietnia odnaleźliśmy ją w klasztorze w stanie nieprzytomnym, nikogo nie poznawała. Dziś jeszcze chora. Głodem się morzy, zdrowie niszczy, od piątku herbatą tylko żyje. Ach! co my cierpimy. Brodzki często miał pojedynki, W r. 1889 jeździł wyzywać kogoś, bo zdawało mu się, że ten pan mu ubliżył. Charakter Brodzkiego nieszczęsny. Konkury rozpoczął przez meklerów, ja powiedziałem, że musi to już być bankrut. Był przykrego usposobienia.

Janina zaprzecza temu.

Rudkowski. Z takim człowiekiem nie mógłbym żyć miesiąc.

NADEŚLANE.

W miejsce dawnego już został otwarty nowo wybudowany zakład fotograficzny

HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18, składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpocznie się 1. października 1892. Bliższych informacji udziela od 6 — 7 wieczorem przy ulicy Piarkarskiej l. 8. **Łabowski.**

Z korporacji ślusarzy we Lwowie.

W roku 1888 w lutym zmarł przełożony korporacji ślusarzy s. p. Momocki Franciszek pozostawiający akta i majątek korporacji 1800 złr. wynoszący, zastępcy swemu p. Szymonowi Weichowi w należyтым porządku.

Tenże odstąpił w krótkim czasie przełożeniu Panu Leonowi Węglowskiemu, który dnia 27. grudnia 1891 przez Walne zgromadzenie ponownie przełożonym wybrany, a to dzięki swej agitacji, zdał sprawozdanie z czynności i rachunków stowarzyszenia za rok 1890.

Obecnie upływa ośm miesięcy roku 1892 a dotychczas p. Węglowski nie zwołał Walnego zgromadzenia i temuż nie przedłożył rachunków za rok 1891, pomimo że w myśl ustawy przemysłowej z r. 1883 i statutu korporacji obowiązany był takowe jeszcze w marcu 1892 do aprobaty przedłożyć.

Dziwny ten a z ustawą i statutem niezgodny wcale postępek p. Leona Węglowskiego, znanego głównego agitatora komitetu miejskiego do wyboru Rady miejskiej r. 1892, nie spowodował wcale Władzy przemysłowej do zarządzenia zżem i polecenia zwołania Walnego zgromadzenia i przedłożenia temuż sprawozdania rachunkowego za rok 1891.

Pan Węglowski przeto jako przełożony wiedząc dobrze o tem, że przecie coś będzie trzeba zrobić, aby nie krzyżowano, sporządził w kwietniu br. zamknięcie rachunkowe za rok 1891 i rozesłał takowe członkom korporacji, ale dowiedziawszy się, iż będą krzyki, walnego Zgromadzenia nie zwołał, wyczekując lepszej sposobności.

Z rachunku przez p. Węglowskiego zestawionego wynika at stan majątku korporacji wynosi 1283 złr. 58 ct. z tych izoli stracić należy skrypt kasy chorych uczni 250 i 500 złr. rzekomo w towarze p. przełożonego znajdujący się mające, tego bowiem korporacja nigdy nie otrzyma, rze zywisty tedy majątek wynosi 533 złr. 58 ct., to znaczy iż z pozostawionych przez s. p. Momockiego 1800 złr. ubyło około 1300 złr. majątku korporacyjnego, dzięki niedołężnej i lekkomyślnej gospodarce p. Węglowskiego.

Już z porównania przychodu a to pozycji 1107 złr. 52 ct. z pozostałością towaru w sklepie przełożonego na 500 złr. szacowanego, wynika ubytek 607 zł. 52 ct., któż więc takowy winien pokryć jeśli nie przełożony? Wszak on tylko odpowiada za majątek korporacji — zaś wstawienie do pozostałości za rok 1891 500 zł. jako oszacowany towar, znajdujący się w sklepie przełożonego, to po prostu blaga i mydlenie oczu drugim — korporacja nie ma tego towaru i nigdy go nie szacowała, ani też spisywała.

Tak więc 1107 zł. 52 ct. majątku korporacji przepadło — lecz idźmy dalej. — Koszta administracyjne stowarzyszenia liczącego co najwyżej 120 członków wyniosły w r. 1891 367 zł. 20 ct., a na zapomogi, szpital, pogrzeby wydano 108 zł. Aby więc uzyskać z taks korporacyjnych, wpisów i wypisów uczni 572 zł. potrzeba było użyć 367 zł. 20 ct. z funduszu stanowiąc mających kapitał zapomogowy dla wdów, sierot i podupadłych członków, na cele administracyjne.

Ani jedna korporacja we Lwowie nie szafuje w ten sposób groszem korporacyjnym — należą one do Izby rękodzielniczej, gdzie wszelkie sprawy, jak zapisy i wypisy uczniów, tudzież pobieranie taks korporacyjnych uskuteczniają płatni funkcjonariusze, a przełożeni i zastępcy ich nie pobierają żadnej pensji. P. Węglowskiemu nie podobało się to, wystąpił on z Izby rękodzielniczej, aby nie utracić pensji i innych bożych dochodów, z których jeden połączony jest z krzywdą towarzyszy, czeladników, albowiem Zgromadzenie Towarzyszy uchwaliło, iżby każdy wywołujący się składał przy wypisie do rąk przełożonego po 5 zł. na rzecz Kasy chorych Towarzyszy. P. Węglowski więc za pobranie od wywołanych owych 5 zł. stracił sobie 1 zł. za swą fatygę, ograniczając się jedynie na pobranie tych 5 zł. i oddaniu przełożonemu Kasy chorych wówczas 4 zł. kiedy sam zecheł! Jestto formalne obdzieranie Kasy chorych Towarzyszy, co teje przełożony p. Tabaczkowski stwierdzić może.

Dalszymi dochodami p. Węglowskiego są przychody z książeczek wydawanych uczniom do kasy uczni należącym, od każdego pobiera p. przełożony 20 ct. prócz wpisu.

Nie dziw przeto, że p. Węglowskiemu ciężko i trudno stanąć wobec zgromadzenia — dlatego zwleka z zwołaniem, musiałby bowiem zdać sprawozdanie z obrotu funduszami Kasy chorych dla uczni i przedłożyć ów skrypt dłużny kasy na 250 zł. opiewający, dotąd bowiem korporacji nie jest wiadomem, na jaki cel te 250 zł. wydano, czy wogóle potrzeba było tego wydatku, zważywszy, że uczniowie w r. 1889 i 1890 należeli do Kasy chorych m. Lwowa, a korporacja nie potrzebowała tej kasy zasilać swemi funduszami.

W krótkim czasie doprowadzi p. Węglowski korporację ślusarzy do zupełnej ruiny, już dziś członkowie poważniejsi nie chcą brać najmniejszego udziału w obradach i usuwają się od wszelkiej akcji i wyczekują interwencji władzy przemysłowej, która atoli wcale nie poczuwa się do obowiązku spełnić zadanie ustawą jej wskazane. Może więc tych słów parę pobudzi ją do czynu stanowczego, czego z upragnieniem wyczekujemy. W imieniu ślusarzy lwowskich

Filip Bender.

Dr. PIOTR KUCHARSKI

lekarz chorób dzieci powrócił i ordynuje od 3 do 5. Akademicka l. 24.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kopsiego w Wiedniu, mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 10. (dom przechodni, z ul. Wałowej l. 9.). (Ordynuje od godz. 11 do 12 i od godz. 3 do 5)

4% Losy węgierskie hipoteczne

3 ciągnięcia rocznie
Główna wygrana 50.000 złr.

3% Losy austr. Zakładu kred. ziem.

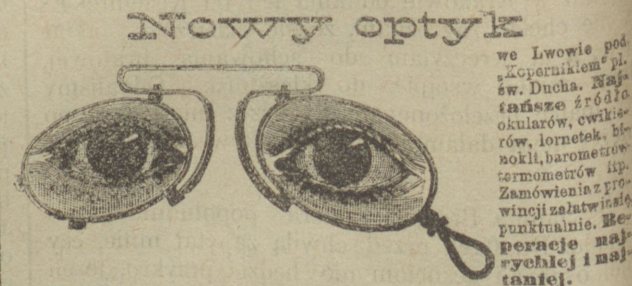
6 ciągnięć rocznie
Główna wygrana 50.000 złr.

sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami:

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą gaz doliezenia prowizji.



Lwów, z Izby handlowej

6. września 1892.

	placa	žadajaca
100 złr. m. k.	214 00	217 00
100 złr. w. a.	241 50	244 50
100 złr. w. a. w. s. b.	330 —	336 —
100 złr. w. a. w. s. b.	—	212 —
100 złr. w. a. w. s. b.	100 90	101 60
100 złr. w. a. w. s. b.	107 60	108 30
100 złr. w. a. w. s. b.	98 20	98 90
100 złr. w. a. w. s. b.	98 0 0	99 20
100 złr. w. a. w. s. b.	96 40	97 10
100 złr. w. a. w. s. b.	94 70	95 40
100 złr. w. a. w. s. b.	99 50	100 20
100 złr. w. a. w. s. b.	94 10	94 80
100 złr. w. a. w. s. b.	—	—
100 złr. w. a. w. s. b.	53 50	55 50
100 złr. w. a. w. s. b.	50 —	—
100 złr. w. a. w. s. b.	104 50	105 20
100 złr. w. a. w. s. b.	94 20	94 90
100 złr. w. a. w. s. b.	101 30	102 00
100 złr. w. a. w. s. b.	101 —	101 70
100 złr. w. a. w. s. b.	103 50	—
100 złr. w. a. w. s. b.	97 60	98 30
100 złr. w. a. w. s. b.	91 40	92 10
100 złr. w. a. w. s. b.	22 75	24 75
100 złr. w. a. w. s. b.	29 50	32 50
100 złr. w. a. w. s. b.	5 64	5 74
100 złr. w. a. w. s. b.	9 16	9 56
100 złr. w. a. w. s. b.	9 60	—
100 złr. w. a. w. s. b.	1 23	1 33
100 złr. w. a. w. s. b.	119 25	121 25
100 złr. w. a. w. s. b.	58 40	59 00

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 6. września 1892.

	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	361 25	—
Banku anglo-austriackiego	151 0	—
Unionsbanku	244 00	—
kolei Karola Ludwika	215 60	—
kolei północnej	281 50	—
kolei południowej (Lomb. rdy)	100 15	—
kolei państwowej	293 15	—
kolei Lwowsko-Czerwiowieckiej	243 75	—
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 00	—
Akcje Towarzystwa węgierskiego	161 50	—
Galicjskie obligacje indystryjalne	185 75	—
Losy regulacji Cisy	104 75	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 00	—
Banku węgierskiego 2 i 1/2 proc.	112 00	—
Akcje Banku węgierskiego	115 50	—
Rubel rosyjski papierowy	120 00	—
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	—	—

Na wszystkich wystawach powszechnych najwyższymi medalami premiiowane, cierpkie, zawierające taninę

czerwone wina meneszkie

(najszlachetniejsze wina Węgier) i z tegoż wyrobiony

KONIAK

(2 do 12-letni) polecam w dzisiejszym krytycznym i epidemicznym czasie każdemu. Też **białe Muszka Magyarad** wina stołowe z roku 1811. począwszy.

Chętnie służę cennikami i małymi próbkami
Z poważaniem

Józef Domany

c. i k. austro-węg., król. saski i król. serbski dostawca nadworny i właściciel winnic **Arad, Węgry.**

DROGIE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Złr. 40.000 mon. konwen.
do wygrania już 15. bm.

Promesa
na los Palffy z roku 1855
tylko za 4 zł. i 50 ct. stempel
w kantorze wymiany
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki 1.

Mleczarnia A. Mazura Chorażczyzna l. 5. przypomina znane z dobroci kawy, obiady, kolacje, tudzież nabiał wszelkiego rodzaju. 114

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Tanio!
szelkie środki anticholeryczne i do desynfekcji w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład Feliksa Glossa we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 39. **Odbiorcom** większej ilości znaczny opust. 188

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnie i wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera ulica Brajerowska 10. 103

Pomieszkania przy ulicy bocznej Łyczakowskiej l. 13 1/4. A. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokoje kawalerskie od 1. września lub października. Wiadomość od 11 do 12 i od 4 do 5 popoł. tamże. 889

Ważne dla dam!
Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leczenia. **Nauka kroju francuskiego.** Piekarska 2B. II. piętro.

Cukiernia D. Scholza w Przemysłu poszukuje 2 uczeni do praktyki. 932

Realność wartości 5000 złr. z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na Bajkach l. 12. c. Tamże do nabycia fortepian. 80

Realność 14. Łyczakowska składająca się z 7 pokoi, 3 kuchni, werandy, trzech altanek, stajni, wozowni, komórki, ogród osobny domek murowany w podwórzu jest do sprzedania. 238

Zakład ogrodniczy E. Kaczorowski Stanisławów wysprzedaje kwiaty wazonowe i plance bratków o 50% taniej. **Bratki wielkokwiatowe** w 26 odmianach 1000 sztuk tylko 60 cent. Zamówienia wykonuje natychmiast. 247

Ogólnie znany, piękny obraz A. Löfflera „Czarnecki na łożu śmierci“ (oleodruk, wielkość 9 1/2 x 6 1/2 cm.) kosztujący dawniej 6 złr. sprzedaje dopóki mały zapas starczy po cenie zmniejszonej: 1 złr. 80 cent. (z przesyłką franko 2 złr.). **Niżałowski.** Lwów, Hotel Żorża.

CERATY
Obicia powozowe
dywany i chodniki
poleca najtaniej
St. Wyszyńska
Lwów, Kopernika 16.

Parobek młody człowiek, umiejący czytać i pisać zdalny do różnych robót zwyczajnych i posług sklepowych, znajduje stałe zajęcie w handlu; dobre świadectwa są wymagane. Oferty w admin. pod lit. D. L. R.

Biuro Krzeczowski Wałowa 12. poleca służbę wszelkiego rodzaju. 268

Fotograf kopista poszukuje umieszczenia. Wiadomość w administracji Kurjera pod lit. B. B. 266

Nauka konwersacji niemieckiej i francuskiej. W zeszłym roku uczęszczało do nauki 24 uczeni i uczennice. Sobieskiego 4 I. piętro 5. 267

Pytówka i rysownika zdolnego do litografii poszukuje A. H. Żupnik, drukarnia w Drohobyczu. W ofertach proszę o podanie warunków.

Nauczyciel, francuz daje lekcje francuskiego, zupełne wyuczenie w 6 miesiącach. Piekarska 12 A. parter drz. i 1. od 2 — 4 popołudniu Debray. 270

Młody pomocnik z handlu galanteryjno-norymberskiego poszukuje posady. Adres K. W. poste restante **Nowy Sącz.** 271

Technik poszukuje w mieście lub na prowincji zajęcia w kancelarii, lub lekcji. J. S. Lwów poste restante. 272

Kancelarja spraw administracyjnych starosty Reichelta we Lwowie przeniesiona do ulicy Piekarskiej 4. A. 273

Pracownia tokarska M. Łobockiego i T. Zmudzkiego plac Bernardyński l. 15. poszukuje dwóch praktykantów. 274

Dom, cztery pokoje, widok piękny na wzgórkę piątą po lewej stronie za rogatką Kleparowską jest do sprzedania. 61

1, 4, 5, ładnych pokoi z przynależnościami od różnych terminów ulica św. Marka 10. 923

2 pokoje przedpokój l. piętro od października **Mickiewicza 7.** 222

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czarneckiego l. 12. obok c. k. na miasteczku od 1. października na II. piętrze na froncie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica 536

6 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w wili ul. Czarneckiego l. 26. 257

4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, 2 pokoje, kuchnia Długosza 23.

Trzy pokoje z kuchnią w parterze, Kraszewskiego 23. 208

Pomieszkania przy ul. Dąbrowskiego l. 1. do wynajęcia. 225

Plac Bernardyński 12. dwa pokoje kawalerskie i lokal sklepowy. 223

Ulica Jagiellońska. Obszerny pokój, w którym kuchnia z osobnym wyjściem do wynajęcia dla Pań. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 9. I. piętro. 197

Ulica Pańska l. 9. całe I. piętro 5 pokoi z balkonem, przedpokojem kuchnią i przynależnościami. 173

Kalecza 6. I. piętro 4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia zaraz. 261

Willa Jaga na Kastelówce 2 i 5 pokoi z kuchnią, przedpokojem strychem, piwnicą, spiżarką i ogrodem, zaraz do najęcia. 255

Pokój duży frontowy z przedpokojem dla kawalera, 3 pokoje z kuchnią II. piętro, w oficynach lokal na sklep. Batorego l. 24. 253

Do najęcia: Pomieszkanie złożone z 9 pokoi, kuchni, garderoby, spiżarni, kredensu, strychu i piwnicy na I. p. przy ul. Kraszewskiego l. 17. Wiadomość u stróża. 207

Łyczaków l. 3. Z pierwszego i drugiego piętra pokoje zaraz. 248

Pokój na I. piętrze umeblowany do wynajęcia. Żulińskiego 3. 243

Przy placu Akademickim l. 1. jest na dole od 1. października do wynajęcia pomieszkanie składające się z 5 dużych pokoi, przedpokojem, kuchnią i przynależności. Może być wynaj tym także na sklepik lub inny jakiś lokal. 276

Róg Sokoła i Chorażczyzna l. 1. do najęcia od 1. października 3 pokoje na pierwszym piętrze i 3 pokoje z przedpokojem na II. piętrze. 275

Willa Filochówka w Zakopanem.

Z dnem 1. września br. otwieram pensjonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci, potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodnie i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 zł. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu.

Rozyna Wandasiewiczowa, żona c. k. nauczyciela Sem. naucz. męsk.

Lekcji muzyki

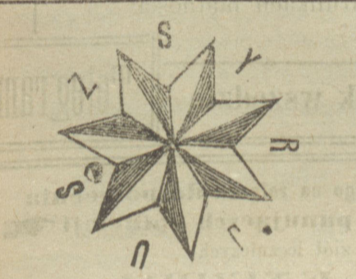
(także zbiorowe) i języków udziela nauczycielka rutynowana, ewentualnie przyjąłaby posadę na wsi. Wiadomość Arsenalska l. 4. drzwi 11.

Gospodarstwo

w objętości 32 morgów bardzo żyznej gleby, łąki na 8 sążni siana, z prawem do pasowiska gminnego itd., z wielkim sadem szlachetnych owoców, nowymi budynkami gospodarskimi i mieszkalnymi, w pobliżu Mościsk, Sądowej Wiszni i Sambora, powiat Rudki, jest pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u Leona Selzera w Samborze.

Złote i srebrne zegarki i łańcuszki

ofiaruje w **Komis bez kaucji** znaczna fabryka dzielnym zastępcą, chcącym się zająć sprzedażą takich w raty. Tylko przyzwoite osoby z licznymi znajomościami otrzymają pierwszeństwo. Oferty pod adresem: „Hohe Provision“ do ekspedycji anonsów J. Danneberga, Wiedeń, I., Kumpfgasse 7.



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego pod godłem „Syrjusz“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. wchód także z uli y Ci-bej poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokka i Amerykańska. Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu 1/2 ko złr. 1— na prowincję 4/4 ko złr. 10 ct. 10 franko.

Natychmiast do sprzedania

drzewostan

lasu Picinch około 17 morgów (dąb, osika, grab) w Czajkowicach. Wiadomość w miejscu (poczta Rudki).

Tajemnica

usunięcia wszelkich nieczystości skóry i wyrzutów, jakoteż: **pryszczek, liszaji, plam wątrobianych, nieprzyjemnego potu** itd. polega na dziennem myciu mydłem **karbолоw-siarczano-smołowem Bergmanna i Spki** w Dreźnie. Sztuka po 40 et, we Lwowie u Alojzego Hübnera (droguerja), aptekarza Rappaporta i Leopolda Lityńskiego.

Oliwy do maszyn,

smarowidła, waselina do skór, oraz pasy skórzane, parciane i artykuły gumowe

poleca najtaniej w najlepszych gatunkach

J. Spät
we Lwowie, Kaźmierzowska l. 28.
Zamówienia z prowincji załatwia się jak najrychlej.

HANDEL
PŁOCIEN I BIELIZNY
Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdkami (zakładkami) po złr. 2.75 i 3

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po złr. 1.65 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2.40, 2.60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1.40 i 1.60

Kalesony dla chłopaków po 85, 95, i zł. 1.10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 et

KALESONY

po zł. 95, 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80,
Kolnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.80

Chustki płócienne, tuz. po zł. 2.40.

Kaftaniki letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1.40.

Bieliznę letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Ogrodnik!

praktycznie i teoretycznie wykształcony, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje na podstawie dobrych wiadomości, odpowiedniej posady w większych dobrach, lub też jako ogrodnik miastowy — ewent. wydzierżawiłby tenże jeden z ogrodów na własne ryzyko. Zgłoszenia do l. 1961 przyjmują **Central. Biuro Ogłoszeń — Lwów Kopernika 11.**

Srodek!

Jedyny najlepszy środek dla zdrowia jest najwyborniejsza

Chińsko-rosyjska HERBATA

którą najtaniej i sumiennie poleca

ADOLF SINGER

właściciel wyłącznego sklepu herbat we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

5 do 10 złr. dziennie

pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka ofiarujemy każdemu, chcącemu się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów wa. t. Zgłoszenia pod „**Los**“ do biura anonsów **J. Danneberg,** Wiedeń, I., Kumpfgasse. 7.

Wino czerwone czyste naturalne litr 60 ct.

Wino białe stołowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.

Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł. butelka poleca handel

S. Wojciechowskiego Chorażczyzna.

Łączeczka żelazne dla dzieci z siatką po złr. 12-50 poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Nowe znakomite sędziwo poszła e szuka 12 cot. poleca handel **Alberta Szkonron** e Lwowie

Służbę męską i żeńską wszelkiego rodzaju, poleca biuro Świdarskiego w Tarnowie.

Józef Komorowski zegarmistrz ul. Akademicka l. 5. poszukuje zdolnego pomocnika i ucznia z ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną. 214

POWRÓCIWSZY do Lwowa, przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dnem 15. września b. r. rozpoczynam nowy kurs kroju, Aleksandra Kłostiewicz, Chorażczyzna 13. 245

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

Poszukuje gadzin lektorka do języka polskiego. Łaskawe zgłoszenia ulica Zimorowicza l. 15. drzwi ur. 13 pod K. W.

Pocztą Żabie poszukuje natychmiast administratorki pocztowej z uzdolnieniem. 249

Fortepiany, pianina, cytry kupuje, sprzedaje, mienia, pożyczka **Kalinowski** metr cytry, śpiewu. Żulińskiego 6. Ceny najprzystępniejsze. 244

Apteka w Bolechowie poszukuje natychmiast asystenta ub kursistę na 2 tygodnie. 257

Wdowa po ślusarzu, z 3 dziećmi, chorowita i nie mogąca zarobić na utrzymywanie, prosi o pomoc obywatelską, gdyż nie jest w stanie, posyłać nawet dzieci do szkoły dla braku odzieży. Adres: Wilhelmina Nizińska we Lwowie (Rynek 13. b. w oficynach.)

Poszukuje posady, jako agent, kasjer prywatny, dyetariusz przy zakładach, magazynach, obszarach deorskich, emerytura 30 złr. jako gwarancja, lat 43. Adres F. M. poste restante w Samborze. 250

Panna 30 lat mająca, przystojna, inteligentna, z posagiem 1500 złr., (z których 1000 złr. zaraz do dyspozycji) pragnie w celach małżeńskich związać korespondencję z mężczyzną na stanowisku. Adres: T. K. poste restante Tarnów. 252

Urząd pocztowy Rozwadów poszukuje natychmiast ekspedytora. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 251

Ktoby miał do sprzedania kostium **Sokoła** w dobrym stanie od 10 do 15 złr. na wysokiego i szczupłego mężczyzny. Adres H. S. Czortków poste restante. 259

Para koni jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w hotelu Europejskim u portjera. 263

Do sprzedania w **Juryczowie** nowym jest realność o 4 pokojach stajni, stodołę, stajniami na bydło i konie, wozowni, spichlerza, studni i do tego grunt orny l. 360. Bliższa wiadomość na miejscu. 265

W wyższym ośmio-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

W. Niedziałkowskiej

ulica Jagiellońska I. 7. we Lwowie

lekcje rozpoczynają się 6-go września, zaś wpisy uczennic tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczynają się dnia 30-go b. m. w godzinach między 10. a 6.

Poszukuje się

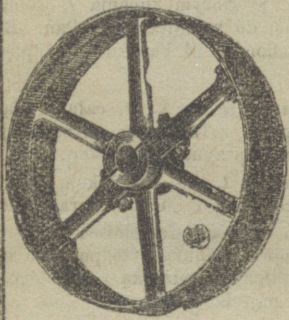
dzierżawy

w dobrej glebie od 500 do 700 morgów z gorzelnią zaraz lub z wiosną 1893 r.

Mający chęć wydzierżawienia raczą się zgłosić do adm. „Kurjera Lwowsk.“ listownie pod adresem „Dzierżawa“.

FABRYKA MASZYN

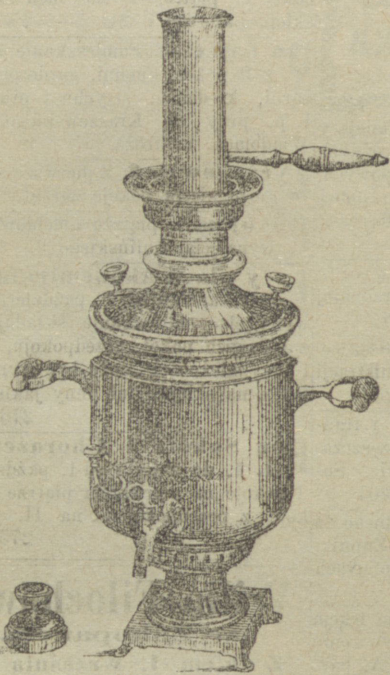
T. BREDTA w Ottynii



(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei, poleca swoją odlewnię żelaza i brązu, pracownię mechaniczną, kotłarnię i kuznię parową.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i brązu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerie nafty, młyny, tartaki, cegielnie, parowe cukrownie, fabryki drożdży itp. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotłarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.



Polecam łaskawej uwadze na wystawie budowlanej we Lwowie w sali X. (w parterze)

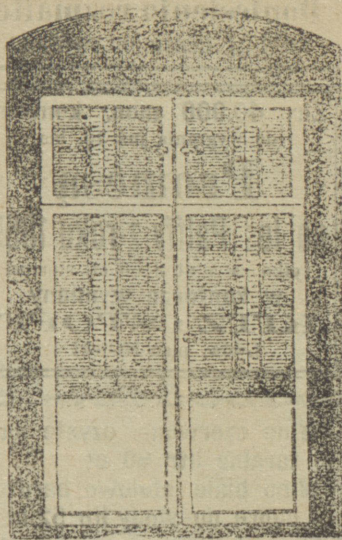
Samowar rosyjski

niklowy z kościanymi uszkami w stylu bizantyjskim, oryginalny Woroncowski, oraz taką samą taczkę i płuczkę.

Takie same, jakoteż wszelkie inne samowary rosyjskie gładkie, wazonowe, kielichowe i fasonowane we wszystkich wielkościach, tak mosiężne, jakoteż tombakowe i niklowe i niklowe, z najstawniejszej fabryki Woroncowa w Tule, posiadam w wielkim wyborze na składzie po cenach stałych, bardzo tanich.

Kazimierz Lewicki
Lwów

Główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów miedzianych, przy ulicy Trybunalskiej.



Pierwsza fabryka rolet i żaluzji JÓZEFA KÖHLERA

w Korczynto

poleca własnego wyrobu krajowego

ROLETY i ŻALUZJE wszelkich gatunków

także

z automatem patentu amerykańskiego.

Wyroby tejsze fabryki będą podczas trwania Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w tejsze wystawione, gdzie każdy potrzebnych informacji będzie mógł zasięgnąć.

Zapytania i zamówienia przyjmuje firma Ludwik Sedlaczek w Przemyslu, która posiada jedyne dla całej Galicji i Bukowiny zastępstwo.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERZY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony

wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z trufkami kilo zł. 7-50

Nr. 1. z zwięziny i drobiu „ 6-50

Nr. 2. doskonały „ 5-50

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 ct.

Bryndza górską świeżą, faska 5-kilowa 2 zł. 28 ct.

Sprzedaje Zarząd dóbr Łapszyn, Brzeżany.

J. IHNATOWICZ

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3. ul. Halicka 1. 11.

Kraków Sukiennice 1. 20.

Czerniowce Rynek 2.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwi, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania. Pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwi i skór

miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i twardą. Pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

Atrament czarny kampszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy. Flaszka po 10, 15, 25, 30 i 50.

Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona i czarna. Flaszeczka po 50 ct.

ATRAMENT do znaczenia bielizny bez gumy. Flaszka po 30 cent.

Telegram

Taniej jak wszędzie

Telegram

Najważniejsze

dla

Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, Pp. aptekarzy, restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Siarczan żelaza

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtowna sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie.

Dla urzędów i zakładów ułatwienia w warunkach płatności.

Telegram

Taniej jak wszędzie

Telegram

Nie masz nic w świecie lepszego na żołądek do polecenia osobliwie w czasie panujących epidemii jak wódka z ziół leczniczych

KSIĘDZA KNEIPPA

powszechnie dzisiaj uznana

KNEIPPÓWKA

KNEIPPÓWKA składa się z kilkunastu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.

KNEIPPÓWKA wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterie nie mają do niego przystępu.

KNEIPPÓWKA odnawia krew i odmładza organizm, bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.

Cena flaszki 1 zł.

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Specjalny skład prawdziwych roskopfów

srebrnych, niklowych i stalowych, oraz wielki wybór

ZEGARKÓW

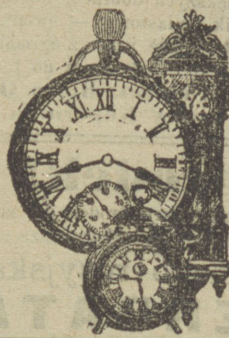
wszelkiego rodzaju i zegarów ściennych, stołowych i pendulowych, budzików po najtańszych cenach poleca

LEON JANIKOWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Teatralna 1. 16

Wszelkie naprawy uskutecznia się.



Główna wygrana zhr. 50.000.

Ciągnięcie 15. Września 1892.

4^o losy Banku węgierskiego hipotecznego

3 ciągnięcia rocznie

sprzedaje po kursie dziennym. Także promesy na te losy po zł. 2.

August Schellenberg

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata rocznie zhr. 1-70, na prowincji zhr. 1-80.